

# KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

## W EPOCE PIŁSUDSKIEGO

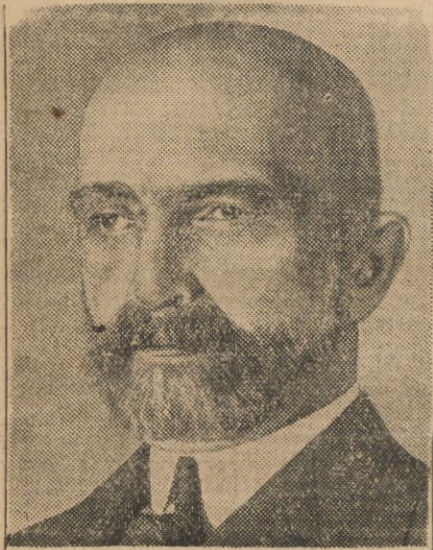
### Przemówienie Premiera Walerego Ślawka

#### Przyjęcie dla posłów i senatorów BBWR. w Prezydium Rady Ministrów

WARSZAWA (Pat). Pan premier Walery Ślawek podejmował dziś o godzinie 17 w Prezydium Rady Ministrów posłów i senatorów BBWR. Na przyjęciu ten premier Ślawek wygłosił przemówienie które zamieszczamy poniżej.

(tel. wł.) Wszyscy obecni na herbatce u p. premiera Ślawka otrzymali na pamiątkę egzemplarze konstytucji, wydrukowane na specjalnym papierze. W czasie herbatki posłowie i senatorowie zbierali na tym egzemplarzu ustawy autografy premiera oraz współtwórców.

#### Okres walk o niepodległość



Szanowne Panie i Panowie!

Zakończyliśmy niezbędne prace ustawodawcze związane z nową konstytucją. Jesienią kończy się ustawowa kadencja obu Izb. Należy więc przypuszczać, że w obecnym zespole już się dla prac ustawodawczych nie zbierzemy.

To też pozwoliłem sobie prosić państwa o łaskawe przybycie, abyśmy mogli myśleć wspólną zwrócić się ku naszym przeżyciom, zestawiać wyniki naszych usiłowań, spróbować określić rolę Bloku na tle epoki historycznej z osobą Piłsudskiego związanej.

Epoka Piłsudskiego, to długi okres budowania siły w narodzie, pozbawionym państwa, pozbawionym administracji, pozbawionym broni, a co najważniejsze z pozbawioną wiarą we własne siły i w ogromnej swej większości ci pogodzonych z losem.

Nie będę roztrząsał, dlaczego tak było. Może to pogodzenie się z losem wynikało z ciężkiej beznadziejności ówczesnego położenia. Kto wie. Może nawet późniejsi żołnierze Piłsudskiego, gdyby się z nim w tworzonej przez niego organizacji nie zetknęli, teżby nie umieli zdobyć się na czyn. Możeby jak ten Ne kanda Trepka z „Popiołów“ Żeromskiego — w szarpaniu się bezpłodnym próbowali zaszyć się w zapadły kąt, a tylko prywatną osobistą godność od ciosów chronić. Może właśnie dla nich największym i najbardziej szczęśliwym przypadkiem ich życia było to, że jakimś drogami los zaprowadził ich ku związkowi walki organizowanej przez Piłsudskiego. Tam w każdym odbywał się cud **odrodzenia poczucia własnej osobistej wolności, cud wyzwolenia godności i dumy.** Tego już ani kraty więzienia, ani najcięższe przeżycia pozbawić nie mogły.

Na tych pierwiastkach budował Piłsudski ośrodki czynu, **wydobywał czyny z otaczającej atmosfery bezwładnej rezygnacji i dawał im radość walki.**

Jakże potężny był ten człowiek skoro mógł rozpalać w duszach wiarę w

zwycięstwo, wiarę, w mocniejszą ponad rachunek sił, ponad własną materialną bezbronność.

Nie sądzmy, że to

#### NARASTANIE SIŁ PRZEZ

**PIŁSUDSKIEGO PROWADZONYCH** odbywało się bez przeszkód w jakimś równym, choćby powolnym rozwoju. To co może się wydawać, gdy się już perspektywy historyczne obserwuje. Okresy ówczesnych poruszeń masowych to nie były fragmenty walki, stanowiły one raczej wyładowania wzburzenia, a nie dawały prawie żadnego miernika istotnej siły zdolnej do stoczenia walki z liczebniejszą przewagą zaborczą. Pomiedzy temi wybuchami były dłuższe lata klęsk i niepowodzeń. Jako zjawisko trwałe występowała nie jakaś groźba prześladowania, ale powtarzające się co jakiś czas rozbijanie tych związków organizacyjnych, które z wielkim mozołem zostały sklecone. Występuje tu jednak in ne jeszcze znamienne zjawisko o sile sta nowiącej. Ci którzy w wojsku wołnymi się poczuli w jego walczących szeregach, stałe powracać będą. W tych to związkach liczebnie znikomych odbywała się praca, by siły do walki z najeżdzącą przy sposobie i

#### TYLKO ONI WOJNĘ ZABORCOM WYPOWIEDZIELI.

Cały naród był poza nim i innym ulegał wpływom i dzięki tym wpływom oszukiwał siebie, że przez dorobek materialny poprzez proces bogacenia się wytworzył dla siebie znośniejsze warunki bytowania. Wierzył, że może uniknąć zbrojnego starcia sił, nie rezygnując z własnej i narodu godności.

Epoka Piłsudskiego, to epoka rzuconych pod jego zwierzchnictwem małych zespołów do walki z przytłaczającym liczebowo przeciwnikiem. Ich miarą będzie kompanja kadrowa, a później zle uzbrojony pułk pierwszy, prowadzony przez niego na arenę wojny, w której zmagaly się ze sobą miljonowe armje państw walczących. Ten jeden pułk, a później brygada to miara sił jakimi Piłsudski dysponował w zestawieniu z siłami przeciwnika, miara wyrażająca również własne go narodu poparcie.

Gdy pierwsze szeregi Piłsudskiego w imieniu Polski w wojnę wkroczyły,

#### W SPOŁECZEŃSTWIE ZMACONEM POLITYCZNĄ SPEKULACJĄ,

poszukującą wśród możliwych łaskawych protektoratów dla sprawy polskiej, czy niono wszystko, by w zjednoczeniu sił przeszkodzić. Partyjne i organizacyjne zaciętrzewienia zmagaly uczucia nie nawiści, którą Piłsudskiego i jego pracę otoczono, a nateżenie jej było większe, niż to co się w Polsce działo.

Przetwała ona poprzez lata wojny, by w odrodzonym państwie

#### WSZYSTKO CO CIEMNE, GLUPIE I ZŁE

przeciwko niemu ustawić, by dla swej małości w wolnej Polsce, ponad miarę duże miejsce zrobić.

Czy mógł Piłsudski przysze losy Polski zdać w ręce tych, którzy we własne siły narodu nie wierzyli i którzy się do walki o wyzwolenie organizować nawet nie próbowali?

Dokoła Piłsudskiego zaczynają gromadzić się stopniowo ci wszyscy, albo prawie wszyscy, którzy pragnęli w dniach przełomu dziejowego własne ramie do walki o Polskę uzbroić i którzy pomimo oddziaływania na nich przeróżnych czynników politycznych, swe ramie zbrojne pod rozkazy Piłsudskiego od dali.

Użył On ich na krańcach odradzającego się państwa, tam gdzie była wojna — wojna ciężka, w której sił nie mieliśmy za dużo. Nie mógł tych ludzi frontu zewnętrznego wtedy przeciwstawić na wewnętrzny front walki.

#### FRONT ZEWNĘTRZNY STANOWIŁ O BYCIE PAŃSTWA.

To też w wewnętrznym organizowali się swobodnie przedewszystkiem ci, którzy dla siebie wpływy i znaczenia, w odradzającym się państwie zawarować pragnęli. Inny gatunek ludzi. — Troska o państwo mniejszą w nich odgrywała rolę, niż

#### CHEĆ URZĄDZENIA W NIEM SIEBIE.

Ten gatunek opanował swemi sprężynami aparat administracji państwa, instytucje państwowe i samorząd. Rozbudował sobie organizację polityczną w kraju i za ich pomocą opanował Izby ustawodawcze, i zdobyte dla siebie znaczenie w państwie w konstytucji zabezpieczył.

Wkrótce można było dostrzec objawy wyraźnego zbliżenia się polityków sejmowych, tych którzy oddawna jawną walkę przeciwko Piłsudskiemu prowadzili, z tymi, którzy rolę jego zwolenników, aż po rok 1928 symulować umieli. Przypomnijmy sobie, jak ci Jego zwo-

### BBWR. jako instrument reformy

Ten odcinek prac państwowych przy padł blokowi.

Przygotowanie wstępne, rozważania na jakich elementach prace te można oprzeć, trwały do końca ówczesnej kadencji sejmowej, do grudnia 1927 r. Do piero w okresie wyborów plan został ujawniony. Odbiegł on bardzo daleko od przyjętych i utrwalonych przez poprzednią praktykę, założeń i metod działania. Zamiast walki pomiędzy klasami czy partjami stawiał on

#### ZASADĘ POROZUMIENIA, KOORDYNACJI, WSPÓLDZIAŁANIA I ZBLOKOWANIA LUDZI

w pracy na rzecz państwa, zblokowania partji i ludzi, którzy do takiej pracy stanąć byli gotowi. Pamiętamy, do jakie go stopnia wśród wielu nas ta nowa forma organizacji politycznej budziła zdziwienie i niewiarę. Dawne metody myślenia, myślenia partyjnego, tak głęboko były zakorzenione, że możemy to sobie dziś otwarcie powiedzieć: Wielu z po-

lennicy najpierw w ogromnej swej więszości, bez protestu, jako rzecz naturalną przeżyli odejście Piłsudskiego w zacisze Sulejówka, a później niespełna w dwa lata po przewrocie majowym ujrzeliśmy ich z nienawiści do niego we wro-  
rim

#### WSPÓLNYM PRZECIWM NIEMU FRONCIE.

Cóż ich łączyło? Troską ich było nie państwo, celem głównym była partja. Łączyły ich wspomnienia obalonych przez przewrót majowy rządów sejmowych, obalonego wpływu na obsadzenie tek ministerjalnych, wspomnienia obalonej możliwości z przydzielonego danej partji resortu, terenu dla posiadania koncesyj i świadczeń szerokich na rzecz partji i partyjnych zwolenników.

Przed Piłsudskim stanęły po przewrocie majowym

#### OLBRZYMIĘ ZADANIA

wojsko, w którym trzeba było całą pracę inaczej ułożyć, by do roli obrony państwa mogło być przygotowane, polityka zagraniczna, w której stanowisko Polski do większego należało podnieść znaczenia, rząd i administracja państwa, które należało do służenia państwu, a nie partjom ustawić i wreszcie uzdrowienie obyczajów sejmowych, przepracowa nie konstytucji, do czego uchwały izb ustawodawczych były potrzebne.

Pamiętamy wszyscy, w jakim stopniu zarówno opinja jak i zastraszone przewrotem partje były gotowe do przyjęcia takich form ustrojowych, któreby Piłsudski własnym nakazem narzucił ze chcią. Drogę wprowadzenia zmian w konstytucji on jednak odsunął. Chciał przerobić nietylko zmiany artykułów konstytucji ale i

#### ZMIANY SAMEJ METODY PRACY POLITYCZNEJ.

Chciał, by na tej drodze rozwinięte i wprowadzone zostały do wpływu na życie te wartości, które obywatela z państwem zespalają i ze służby dla jego wielkości zaszczytną misję czynią.

śród nas przystępowało do bloku raczej

#### Z POCZUCIA POSŁUCHU W STOSUNKU DO PIŁSUDSKIEGO

niż ze zrozumienia istoty samego planu. Pozwólmy sobie na zupełną szczerść i przyznajmy się do tego, że i w naszym klubie nałóg myślenia kategorjami partyjnemi do dziś się utrzymał. Te nałogi myślenia okazują się niekiedy silniejsze od wartości posłuchu i wyraźnych nakazów wydanych przez komendanta. Ósmy rok trwa blok, a okazuje się, że czas ten był jeszcze za krótki, aby wszyscy mogli dojrzeć i zrozumieć, że Polska na inną drogę rozwojową wkroczyła.

Wróćmy jednak myślami ku początkowi kolejnych rzeczy, które przez blok podjęte zostały. A więc najpierw powie dzieliśmy sobie, że nie zamykamy oczu na istnienie w społeczeństwie różnorodnych, niekiedy bardzo przeciwstawnych sobie interesów, że ściierać się ze sobą muszą, że natomiast winniśmy sobie postawić pytanie

(Dalszy ciąg przemówienia na str. 2-ej)

# Dziś (7.VII.) 3-ci dzień WYŚCIGÓW KONNYCH na torze w Pośpieszce z totalizatorem Początek o g. 3-ej

## W epoce Piłsudskiego

(Dalszy ciąg przemówienia Premjera Walerego Ślawka)

### KU CZEMU OWO ŚCIERANIE SIĘ ROZBIEŻNYCH TENDENCYJ MA PROWADZIĆ.

Czy ku walce słownej, ku groźnym frazesom agitacyjnym, by w oczach ich wyborców za obrońców uchodzić, czy też ku wynajdowaniu realnych możliwości załatwienia problemów, stawianych przez życie?

Odpowiedzieliśmy sobie, że owe ściera nie się rozbieżnych interesów nie powin no przyjmować form szkodliwych dla państwa, że szkodliwe byłoby pogłębienie wewnętrznych walk jak i związane z nimi zahamowanie biegu państwowych spraw, które na nasze rozstrzygnięcie oczekiwały.

### NIECH WIĘC TE ROZBIEŻNOŚCI ŚCIERAJĄ SIĘ WEWNĄTRZ BLOKU.

Dalej uznaliśmy za rzecz stojącą poniżej naszej godności — ubieganie się o względy wyborców na drodze ich oszukiwania. Uważaliśmy bowiem, że wszelkie reklamy swoich dobrych chęci i głoszenie obietnic, których urzeczywistnienie nie w słowach ale w życiu w zestawieniu z realnymi możliwościami nie jest wykonalne, jest oszukańczą demagogią.

Skład bloku w którym znajdowali się ludzie, reprezentujący wszystkie przeciwieństwa w społeczeństwie, dał nam możliwość rozważania rzeczy każdej przy wspólnym stole obrad

### PO WYSLUCHANIU WIELOSTRONNYCH NAŚWIETLAŃ.

W wyniku dochodziliśmy do postanowień, które sprawę załatwiły i nie narażaliśmy się na śmieszność jednobokich rezolucyj, z których w realnym życiu nie a nie wykonać nie można. Rezolucja to tylko taka śmieszna forma wyrażenia swych dobrych chęci bez zadawania sobie trudu myślenia, czy to na bieg rzeczy wistocie realnie oddziałać może.

Skierowując naszą uwagę ku zagadnieniom konkretnym, których rozważanie i przesądzenie nam przypadło, wyteżyliśmy nasze myśli na zrozumienie samego zagadnienia i skutków naszych rozstrzygnięć dla poszczególnych grup czy warstw społecznych. Chodziło nam o skutki a nie o robienie sobie sztucznej popularności. Nie staraliśmy się stawać przed społeczeństwem z reklamą siebie czy dobrych chęci. Rozumieliśmy, że mówienie prawdy choćby niemiłej, jest bardziej godną formą stosunku człowieka do człowieka, a więc i posła do wyborcy. Podkreśliśmy w ten sposób

### WAGĘ MÓWIONEGO SŁOWA A JEDNOCZEŚNIE POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Postanowiliśmy wykorzystać ową nie

odpowiedzialność cechującą sejm i posłów, nie tylko w ich pracy politycznej, ale i w bezkarności za występki. Posta nowiliśmy mocą uchwały klubowej jessze w Sejmie poprzednim

### NIE ZASLANIAĆ SIEBIE PRZYWILEJEM NIETYKALNOŚCI.

Dotrzyaliśmy tego. Po zdobyciu większości w Sejmie obecnym wydawaliśmy wszystkich, zarówno posłów innych klubów, jak i posłów blokowych skoro tylko sąd Rzeczypospolitej tego zażądał. Nie pokrywaliśmy popełnionych występków lub czynów z godnością posła nie licujących. Za takie postęпки

### WYŁĄCZALIŚMY Z NASZYCH SZEREGÓW

Sąd klubowy należycie swą rolę spełniał. Rozumował on tak, jak rozumował i blok, że znalezienie się wśród członków nieodpowiedniego może być skutkiem pomyłki, ale pokrywanie jego przewinień byłoby frymarzeniem swoją moralnością.

Już w nazwie, którąśmy przyjęli, wyraziliśmy kilka przewodnich zasad. Było w nich przeciwstawienie partyjnemu rozczłonkowaniu idei zespolenia w bloku tych ludzi, którzy z Piłsudskim pracować pragnęli. Współpraca z jego rządem nie mogła zawierać innej treści jak

### WSPÓLPRACA Z PAŃSTWEM,

jak koordynację rozbieżnych interesów i tendencji, bo dobro zbiorowe, dobro państwa nakazuje sprzecznosci wewnętrzne załawiać na drodze uzgodnienia, nie walki, tak w języku politycznym dotychczasowej partii modnej. Słowo „współ“ połączyliśmy z innym niemniej ważnym słowem „praca“. W pracy, wysiłku miała się nasza rola wyrazić.

I byliśmy konsekwentni. Nie weszliśmy na drogę zapewnienia kosztem państwa wpływów i korzyści dla siebie, a jednocześnie nie przestaliśmy

### WŚLUCHIWAĆ SIĘ W ŻYCIE I POTRZEBY SPOŁECZEŃSTWA.

Nie staliśmy się li tylko organem, uchwalającym ciężary na rzecz potrzeb państwa, ale stanęliśmy do pracy w różnorodnych dziedzinach życia społeczeństwa, tam przedewszystkiem, gdzie praca te ku wyższemu poziomowi człowieka podnoszą. W tych pracach społecznych, w tem dokładaniu cegiełek, znoszonych na budowę przyszłości naszej, tak jak znoszona jest obecnie ziemia na kopiec Piłsudskiego, odnaleźliśmy głęboką i prostą prawdę — duszę polskiej zbiorowości.

Temi cechami różniliśmy się od lu-

dzi zwyczajów i metod pracy politycznej jakie zastaliśmy w Sejmie. Zarówno w Sejmie poprzednim, gdzieśmy byli w mniejszości, jak i w obecnym mieliśmy wszystkich przedstawicieli dawnych metod,

### WSZYSTKIE PARTJE POLITYCZNE W JEDNYM FRONCIE PRZECIWKO NAM ZESPOLONYM.

Pamiętamy drwiny i śmiechy bezmyślne, nadrabiające tupetem przerażenie, że w to towarzystwo ktoś obcy wkroczył kto błędnego jego bytowania naruszyć może.

Kto wie, czy nie ten obrazek, któryśmy zobaczyli, postawił nam przed oczyma większą wyrazistością, niż mogłyby to uczynić słowa Komendanta, że

### SEJM W TAKICH PRAWACH I PRZYWILEJACH TRZEBA OGRANICZYĆ.

Może niewiele mieliśmy złudzeń, że dla naszych zamiarów ograniczenia Sejmu na rzecz zwiększenia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej znajdziemy potrzebne poparcie ze strony choćby pewnej liczby posłów opozycyjnych. Niemniej jednak zaproponowaliśmy zmianę konstytucji. Złożyliśmy nasz projekt w lutym 1929 roku. Sądziliśmy, że dyskusja ujawni jakieś tendencje, może odmienne od naszych, ale w każdym razie choć trochę wykazujące troskę o państwo. Przedłożone projekty opozycyjne wykazały, że

### NIEMA CO SIĘ LICZYĆ.

W nowym sejmie przystąpiliśmy do pracy nad konstytucją znowu od podstaw. Chcieliśmy aby rozważania nad na szemi myślami pogłębiły nasze dociekania. Pragnęliśmy, aby w poszukiwaniu najwłaściwszych form ustrojowych dla państwa mogli wziąć udział zarówno

## Obalenie systemu protekcji — jednym z celów nowego systemu wyborczego

### OBALENIE SYSTEMU PROTEKCJI JEST JEDNYM Z CELÓW NASZEGO SYSTEMU WYBORCZEGO.

Nie prędko znaleźliśmy właściwe rozwiązanie dla systemu wyborczego do izb ustawodawczych. Całą niedawną dyskusję mamy w dzisiejszej pamięci, nie mniej przeto niektóre motywy, jakimi się kierowaliśmy, uważam za niezbędne przytoczyć.

Dotychczasowy system wyborczy w dzisiejszych warunkach zapewniłby nam w przysłym parlamencie całkowitą i drugoczącą większość. Postanowiliśmy ów Sejm zmienić. Dlaczego? Gdyby system list i klubów partyjnych został u-

trzymany, to obyczaje partyjne, które postanowiliśmy wykorzystać,

### MUSIELIŚMY ZNALEŹĆ W SOBIE.

Znaleźliśmy je w naszym stosunku do państwa, w służbie na rzecz państwa, do której nas Piłsudski powołał. I może w tej pracy zrozumieliśmy różnicę, jaka za chodziła między tymi, którzy Piłsudskie mu siebie do walki o Polskę pod rozkazem dali, a tymi, którzy w odradzającym się państwie swoje interesy usiłovali obwarować. W tej służbie na rzecz państwa myśmy znaleźli każdy dla siebie takie pogłębienie swej treści, cośmy pouczyli, iż „państwo jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli“, że mogliśmy jako nakaz powiedzieć, „że każde pokolenie obowiązane jest

### WYSIŁKIEM WŁASNYM WZMOC SIŁĘ I POWAGĘ PAŃSTWA“

i że, „za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem“.

W tej służbie na rzecz dobra zbiorowego, na rzecz państwa, zrozumieliśmy potrzebę ustawienia organów państwa wch w właściwą kolej, do właściwie na nią włożonych zadań. Nie spory o kompetencję, o rolę Sejmu, nie walka z głową państwa, o wszechwładzę parlamentu, ale rozumne ograniczenie siebie, by

### HARMONIJNE WSPÓLDZIAŁANIE ORGANÓW PAŃSTWOWYCH

mogło być osiągnięte. Nie szukaliśmy dla siebie przywilejów i korzyści, znajdujemy za to pocześniejsze miejsce w historii.

trzymany, to obyczaje partyjne, które postanowiliśmy wykorzystać,

### MUSIAŁYBY NASZĄ DZIAŁALNOŚĆ WYPACZYĆ.

Spośród tych obyczajów jeden pragnę dziś specjalnie omówić.

Dawny system rozbudowywania organów politycznych, stosowany przez partje, obliczony był na kaptowanie zwolenników. Opłacanie zaś tych zwolenników a przedewszystkiem działaczy partyjnych, bardzo wcześnie przybrało formę udzielania protekcji.

### PROTEKCJI DLA SPRAW I INTERESÓW OSOBISTYCH.

protekcji do posady. Poszczególne partje miały przydzielane całe resorty aparatu państwowego. Po przewrocie majowym trzeba było w tych resortach za prowadzić inny porządek i trzeba było pozmienniać tam ludzi. Dobraliśmy na ich miejsce nowych nie dlatego, że byli to „nasi“, ale dlatego, aby zwyczaj tam zakorzenione przełamać. Niemniej jednak mogły się wytworzyć pozory, że proteguje się „swoich“ Te zwyczaj dawniejsze oraz to, że i myśmy musieli potrzebnych ludzi na stanowiska rządowe wprowadzić, zaciemniły obraz w dziedzinie walki z protekcją. Musimy przyznać, że ten

### OBYCZAJ PROTEKCJI

nie został dotychczas w sposób dość sta nowczy z praktyki życia wytrzebiony.

### OBYCZAJ TEN JESZCZE ŻYJE.

Każdy z nas znajdował się stale pod na-

(Dokończenie przemówienia na str. 5-ej).



## Marja z Downarowiczów ZYG MUNTOWA RUSZCZYCOWA

Po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzona śś. Sakramentami zasnęła na wieki dnia 6 lipca 1935 roku w wieku lat 41.

Zwłoki zostaną przewiezione z domu żałoby przy ul. Witoldowej 5, w niedzielę, dn. 7 lipca r. b. o godz. 19-ej, do kościoła parafialnego w Wielkiej Rzeszy, gdzie dnia 8 lipca r. b. o godz. 10-ej odbędzie się nabożeństwo żałobne, poczem zwłoki zostaną złożone w grobach rodzinnym.

O tych smutnych obrzędach powiadają pogrążeni w głębokim smutku

MAŻ, DZIECI I RODZINA

## STOSUNKI POLSKO-LITEWSKIE.

## W PERSPEKTYWIE ROKU

Upłynął przeszło rok od dyskusyj w Kowieńskim „Klubie Politycznym“, od ówczesnych artykułów dr. Bistrasa na temat stosunków polsko-litewskich, oraz od pobytu w Litwie płk. A. Prystora \*). Nic się w tych stosunkach oficjalnie odtąd nie zmieniło. Ale perjodyczne nawroty polemik w prasie dowodzą niechybnie przesuwania się poglądów w społeczeństwie.

Jeszcze przed kilku laty artykuły dr. Bistrasa wymagałyby sporo odwagi cywilnej. Dziś już nie wywołują protestów, lecz co najwyżej sarkanie — i to tylko oficjalne. Dziś dr. Bistras nie jest już osamotniony. Sekunduje mu nieznanymi autor w tygodniku „Tevu Žeme“, a nawet nowy prezes „Związku Wyzwolenia Wilna“ p. Juszcza nie jest wolny od wątpliwości co do dotychczasowej taktyki „wileńskiej“. Naogół więc odnosi się wrażenie, że myśl nawiązania stosunków z Polską w warunkach faktycznego status quo, zyskuje w Litwie na terenie. W Polsce — rzecz jasna — niema wogóle człowieka, któryby normalizacji stosunków z Litwą nie życzył. Jednym słowem w ciągu ubiegłego roku społeczne przesłanki do porozumienia wzrosły.

Natomiast wśród sfer w Litwie władzę mających oznak tych jest brak. Wprawdzie sygnalizuje co pewien czas p. Katelbach w „Gazecie Polskiej“ dokończające się tam zmiany w zapatrywaniach i nastrojach. Zgadza się z p. Katelbachem, że kiedyś zmiany te nastąpią, tak jak zgadzamy się z tem, że w naszym klimacie po najdłuższej nawet su-

szy musi spaść deszcz, ale faktów znamionujących bezpośrednią bliskość tych zmian dostrzec — o ile chodzi o sfery rządowe — wciąż jeszcze nie możemy.

Bądźco bądź posiadamy dwie ważne przesłanki do oceny obecnego stanu stosunków polsko-litewskich: 1) znaczne skłonienie się opinii społecznej Litwy ku konieczności nawiązania stosunków z Polską, 2) wyczekujący, niezdecydowany i lekki stosunek rządu do tego zagadnienia. Potrzeba jeszcze trzeciej przesłanki. Należy ustalić jakie zmiany zaszyły w sytuacji Polski i Litwy w ciągu ub. roku, licząc od czerwca 1934?

\* \* \*

Po naszej stronie najistotniejszą zmianą jest brak Marszałka Piłsudskiego, w którego rękach skupiały się najważniejsze dźwignie i zwrotnice polskiej polityki zagranicznej, a wśród nich sprawa litewska była specjalnie zastrzeżona, jako osobista wręcz intymna sprawa Marszałka.

Ale cele i metody Jego polityki w tej sprawie stały się już w znacznym stopniu testamentem, który przeszedł do najbliższych współpracowników i niezawodnie w granicach rządzącego obecnie ich pokolenia będzie wiernie wykonywany. Oczywiście, nie ludzimy się że to jest to samo, ale i nie bądźmy pesymistami co do istnienia pośród tego grona ludzi twórczych umysłów politycznych które w miarę zmieniania się obiektywnych warunków potrafią dostosowywać wskazania Marszałka do nowej rzeczywistości i nowymi środkami realizować trwale wytknięte cele. Poniekąd właśnie dlatego jawna i otwarta dyskusja czynników społecznych na temat owych środków wydaje się nam dziś znacznie bardziej pożyteczną i pożądaną, niż przed rokiem.

Dzięki samodzielnej, giętkiej i aktywnej polityce zagranicznej pozycja między narodowa Polski jest bardzo mocna. Nikt z sąsiadów jej nie zagraża, każdy natomiast z nią poważnie się liczy. Żadna bezpośrednia groźba, żadne ciężkie

tarapaty w rodzaju tych z pierwszych lat po wojnie, sił i uwagi państwa nie absorbują.

\* \* \*

Sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna Litwy w ciągu tegoż czasu nie doznała zasadniczych zmian. Żadne wewnętrzne siły nie zagrażają rządzącemu stronnictwu. Nie ma też Prezydent Smetona, po usunięciu z widowni Woldemarasa, żadnego poważnego rywala osobistego. Na zmianę rządzącej ekipy nie należy w tych warunkach liczyć. W razie potrzeby rozszerzenia jej podstawy społecznej, — nprz. w wypadku nawiązywania stosunków z Polską — sięgnąłby zapewne Prezydent Smetona do chadeków. Naogół jednak polityka zagran. Litwy pozostaje w sztywnej zależności od mitu wileńskiego. Artykuły p. Bistrasa są próbą wyzwolenia się od ujemnych skutków tej zależności która czyni Litwę obiektem gry politycznej państw na jej los efektywnie nie mogących oddziaływać.

Pisał o tej sytuacji Litwy niedawno (14. VI. r. b.) znany publicysta francuski Pertinax:

„Litwa wie doskonale i oddawna, że w razie niebezpieczeństwa mocarstwa zachodnio — europejskie nie staną przy jej boku“.

Kiedy zawierany był traktat francusko-sowiecki, Francja zaznaczyła, że jej pomoc dla Rosji w razie ataku ze strony Niemiec, ogranicza się tylko do właściwego terytorjum Rosji. Czyli zaatakowanie państw bałtyckich nie poruszy Francji. Wzajemnie Litwinów wyłączył z obowiązków Sowieców niesienie pomocy w razie zaatakowania przez Niemcy strefy zdemilitaryzowanej nad Renem, oraz Belgii i Szwajcarii. Dalej Pertinax stwierdza:

„Litwa jest więc uprzedzona. Naprawdę, to jej los znajduje się w rękach Polski. Jeżeli Berlin porzucił się z Warszawą, to los ten jest już przesądzony. Odwrotnie jeżeli we polskie zakomunikowane, jak się zdaje, Goeringowi, jest utrzymane, to Niemcy pohamują się przez czas jakiś, zapisując to na rachunek passywów swego porozumienia z Polską“.

A więc zdecydowany zwolennik sojuszu franko-sowieckiego, jakim jest Pertinax, zupełnie nie wierzy w możliwość czynnej obrony Litwy przez Sowiety przeciwko Niemcom i uważa (mimo, że bynajmniej nie jest polonofilem), że jedynie Polska może efektywnie spełnić rolę gwaranta bezpieczeństwa Litwy. Oczywiście byłoby mrzonką sądzić, że jakkolwiek inne państwa, w rodzaju Anglii czy St. Zjedn. zechciałyby w te sprawy czynnie się angażować. Stał, idąc śladem myśli francuskiego publicysty, prosty wniosek: jeżeliby Polska z Niemcami porozumiała się co do rozbioru Litwy — rozbiór ten dokonałby się bez innych przeszkód ze strony rzekomych obrońców Litwy, jak tylko słownych protestów.

Tu właśnie popełnia kapitalny błąd w swoim rozumowaniu p. Zaunius, kiedy pisze, że „gwarancją bezpieczeństwa Litwy jest sprzeczność interesów jej sąsiadów“ Założenie, że ta sprzeczność jest nieusuwalna, prowadzi p. Zauniusa do zupełnie błędnych konkluzji i zaleceń, z których oby Litwa nie skorzystała.

Ale Pertinax też, oczywiście, nie rozumie przyczyn tego, że Polska nie chce i nie zamierza dzielić się z Niemcami skórą żmudzkiego niedźwiedzia, który zresztą żyje i miewa się niezle.

\* \* \*

Przyczyny te leżą w sferze pojęć i uczuć, w których francuski publicysta, pisząc o polityce zagranicznej państw zachodnio - europejskich, nie zwykł się obracać. Polak, poczuwający się do odpowiedzialności za ciągłość idei państwowej Rzeczypospolitej, nie może pragnąć, by potęga jego ojczyzny opierała się jedynie na przymusie i strzeżona była przez siłę fizyczną przed własnymi obywatelami. Tępy byłoby sprzeczne z duchem dziejów Rzeczypospolitej.

Polska pragnie renowacji stosunków przyjacielskich nie z Litwą podbitą, lub zgwałconą, lecz z taką, która w pełnej świadomości swego interesu wejdzie wraz

Testis.

(Dokończenie art. na str. 4-ej)

\*) vide we wczorajszym „Kurjerze“ art. p. t. „Powrotna dyskusja“.



dla sportowca...

**SUGUS**  
Suchard

PUDEŁKO  
10 GROSZY

Leon Wołłejko

## Pogaduszki mejszagolskie „Kaziukowa odukacja“

Kiedy Kaziuk poszed pierwszy raz do szkoły — cały dom obchodził wielkie święto. Ojciec, czysto odziaswszy się, spacerował po stacji i tak mówił do matki: „ot — Kaziuk, znaczy się, — i poszed. A mnie letko dziś na duszy. Niechaj ludzi gadają jak chcą, dlatego, co odukacja to odukacja! Zawdy — światło mu człowiekowi lechceży żyć na świecie. Ot — i ja — męczam się cały wiek — bo mnie ojcy odukacji nie dali. I gospodarka była i pieniądze mieli a dlatego, parobka zemnie zrobili. Tak — nie chcem ja żeb Kaziuku taksamo było. Znakim tego — choć na śmierć zaharujam się, a Kaziuka uczyć beda!“

Matka kiwała głową, zgadzała się ze wszystkim i szeptała: „Bożeńka moj. Bożeńka — niechaj jemu lepsza dola bedzi!“ Tymczasem Kaziuk siedział w szkole na ławce i oglądał się na wszystkie strony. Wszystko było dla jego nowe i nieznanne: ten stół dla nauczyciela i ta tablica i te ławki, pełnusienskie takich jak on chłopczaków. Czuł nawet jakiś strach nasz Kaziuczek ale widział co i jego towarzyszy mają gębki

zależnione. Jakiś niewidany fason panował w całej klasie i każdy chłopczak rad był tej dobrej odmianie jaka zaszła dnia dzisiejszego ale nikt nierozumiał co w ich krocieńskim, dziecięcym życiu skonczyła się pora zabaw i roskosznej bez troski, a poczęła się szara, codzienna i ciężka praca...

Nauka szła gładko u Kaziuka. Ojciec, chcąc żeb Kaziukowi nic nie brakowało — nieżałował pieniędzy na ubranie, kajety i dodatki ale zawdy zły się przy kupowaniu podręczników: „ci to widzia ne“ mówił „żeb książki tyle kosztowały!“ I chłtra jakaś ta drożyna — bo, jeśli, naprzykład, w Polsce jest kilka ty sięć szkół, a w każdej szkole kilkaset uczniów — to wieleż tych książek musi być i jakż to ogromny hurt wychodzi. I choć w hurcie każda rzecz jest tana — książka — chłtra ni weź: dwa złoty, 4 złoty, 6 złoty — aż strach bierzył! Jeszcze i zmieniają co rok — żeb drożej kosztowało i żeb starej, czasem, chto nie kupił!“ Gniewał się haniebnie stary ojciec a matka kiwała głową, zgadzała się ze wszystkim i szeptała: Bożeńka moj, Bożeńka! Nauka jeszcze siako — tako, ale od dodatków niema wytrzymania!“

Kaziuk przeszed już do czwartej klasy i poczęło jemu czasem przychodzić do głowy co dobrze byłoby żeb tak można było swoich parę groszy mieć i ojcu ostatków nie wyciągać. Znakim tego poczoł cichaczem szukać jakiejś ko-

repetycji ale zara zmiarkował co dziś niht uczniaka nie weźmi bo każdy student za półzłotka aż za miasto dawać lekcji chodzi. Z tej przyczyny Kaziuk rzucił bywać w kinie i całe wieczory wysiadywał nad książkami — może nawet nietyłe z obowiązku i pilności ile ze strachu przed sztuczkami, jakich chwytali się w szkole geograf i matematyk. Geograf przez cały tydzień codziennie wyzywał ucznia do deski, myśląc co kiedykolwiek podłapi na nieodrobionej lekcji a matematyk umyślnie zadawał fałszywe pytania i cieszył się haniebnie jeśli uczeń nie mog ani odpowiedzieć ani rozwiązać durnego zadania. Ta para „pedagogów“ była postrachem i pośmiewiskiem całej szkoły...

Pozatem Kaziuk spędzał wolny czas tak jak spędza go cała dzisiejsza krzykliwa i buńczuczna szlubberja. (W tem miejscu należy oddać specjalny hołd dzisiejszej młodzieży za niewidaną umięjętność organizowania zabaw za psie pieniądze...). Tak, naprzykład, z groszowych składek, w przedświąteczne dni urządzano koleżeńskie tanculki, gdzie racząc się sodową wodą, tańczono do upadłego, niezważając na to, że mimo bólu głowy i okrutnego poziewania, trzeba było na drugi dzień wstać wcześniej i być w kościele na szkolnym nabożeństwie.

Kaziuk był chłopczakiem pracowitym i wesołym ale czasem bywał, późno jesienią, kiedy na świat zapadała szara

godzina a w stacyjce robiła się cisza, przerywana dzwoniem deszczu o szyby, — lubił patrzeć przez okno na zapalone uliczne latarnie i poczynął medytować o kolegach, u których był. Byli to synowie zamożnych kupców, adwokatów i obywateli ziemskich, mieszkali w schludnych, jasnych pokojach z czystą pościelą na łóżku, z umywalką i światłem elektrycznym do nauki. Mieli wazoniki na oknach i pełne książek wiszące półki. Kaziuk widział to wszystko i notował bardzo dobrze i — rzecz dziwna — nie brzydka zajdrość ale głuchy, głęboki żal wzbierał w jego czystej, młodej duszyczce a w oczach błyskały łzy i szeptał: „Boże mój! czemu ja niemam tych roskoszy?!“... Ale zara przychodziła i perswazja. Rozumiał on co ojciec, prosty, ciemny robotnik, dzień i noc haruje — żeb wykształcenie jemu dać i tylko tyle zarabia żeby siak-tak szkoła opłacić. Czuł Kaziuk, co jemu niewolno mieć ani światła elektrycznego ani kwiatków na oknie, ani białej umywalki, ani półek z książkami... i żal pomalutku opadał z młodego serca a wyobraźnia unosiła go w krainę baśni. Chwilami zdawało mu się co już swoje nauki konczył i zrobił się wielkim panem — jak raz jak te dyrektory i inżynierowie, których codziennie widział na ulicy. I mieszka on już nie na przedmieściu, w starej drzewnianej chatuszce, ale w pięknej, murowanej kamienicy, w jasnej kwaterze; a swemu ojcu — do-

# W PERSPEKTYWIE ROKU

(Dokończenie art. ze str. 3-ej)

z innymi państwami bałtyckimi do wspólnej pracy z Polską, celem harmonijnego uporządkowania stosunków w tym ważnym kącie Europy. Dla Polski jest rzeczą stokroć ważniejszą mieć w Południe swego konsula pośród przyjaznych sobie mieszkańców, niż własnych urzędników, którzyby mieli do czynienia z ludnością nienawistnie na nich patrzącą.

Ale—powtórzmy to po raz tysięczny i pierwszy — Polska za te wszystkie korzyści nie może płacić Wilnem. Ta niemożność uzasadniona jest obiektywnie: statystyką, stanem kultury, wkładem krwi i pracy, wolą samych zainteresowanych mieszkańców i t. p., oraz subiektywnie: uczuciem i świadomością, że to co się ma w swym ręku — posiada się prawnie i słusznie i że byłoby niegodnym czynić z tego obiekt wymiany. Niedawno przybył jeszcze jeden argument: Wilno — miasto Piłsudskiego, przechowywane na Rossie Jego serce, nie może i nie chce być oderwane od państwa, któremu On poświęcił cały swój geniusz i cały trud swego życia.

Wystarczy tego jednego argumentu, aby dla tych pokoleń, dla których testament Piłsudskiego jest zarazem moralnym rozkazem, wszelką dyskusję na ten temat przeciąć.

Litwa, ze swej strony, uważa Wilno za swe sanctuarium narodowe, za źródło swej dawnej państwowości i bez Wilna po czuwa się do kalectwa. Naszym zdaniem jest to pewna auto sugestia, bardzo zresztą dla realnych interesów Litwy szkodliwa. Naród litewski żąda Wilna jako swojej odwiecznej stolicy, podczas kiedy miasto to już w wieku XVI-ym nie było litewskim we współczesnym rozumieniu tego pojęcia. Przez parę następnych stuleci Wilno było stolicą państwa litewskiego, połączonego Unją z Polską, ale narodowy element litewski już nie odegrał w nim kierowniczej roli. Stolicą narodu litewskiego Wilno nie jest już od 4-ch prawie stuleci, rewindykowanie więc jego na podstawie argumentów sprzed 400 lat jest politycznym anachronizmem. Niemniej te dążenia rewindykacyjne są faktem i nie można z nim wcale się nie liczyć! Porozumienie które zawierają jakieś pogwałcenie, lub uro-

# MATKA i SERCE SYNA

(Jak będzie wyglądało mauzoleum na Rossie)

Prof. Wojciech Jastrzębowski profesor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych przystąpił obecnie — z polecenia Naczelnego Komitetu Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego — do opracowywania rysunków wykonawczych swego projektu grobowca na cmentarzu na Rossie w Wilnie, gdzie spocznie trumna Matki Marszałka i urna z Jego sercem. Przedstawiciel Agencji „Iskra“ zwrócił się do prof. Wojciecha Jastrzębskiego z prośbą o udzielenie szeregu wyjaśnień co do projektowanego grobowca.

„Grobowiec — zaczął swe wyjaśnienia prof. Jastrzębowski — stanie na cmentarzu żołnierskim przy cmentarzu na Rossie. Gdy Marszałek w przemówieniu na zjeździe Legionistów w Wilnie w r. 1928 wspominał rok 1918 i ów „prezent wspaniały“ — oswojone Wilno — który Mu na Wielkanoc złożyli wówczas Jego żołnierze, kończył temi słowami:

„Gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie u wrót cmentarzy mogiłka za mogiłką leży, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach, ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że miłem to być musi i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prentu“.

Ów cmentarzyk żołnierski — mówi dalej prof. Jastrzębowski — ciągnący się sznurkiem niesymetrycznie rozłożonych stu sześćdziesięciu kilku mogił żołnierskich wzdłuż muru cmentarza na Rossie jest dziś wąskim skrawkiem ziemi, oddzielonym od chodnika ulicy niskim żywopłotem i słupkami betonowymi, połączone nemi żelaznymi prętami. W połowie muru cmentarnego wbudowano skromną kapliczkę w stylu lokalnego wileńskiego klasycyzmu, a o ścianę przylegającego do cmentarza budynku opiera się skromny nagrobek, poświęcony pamięci spoczywających tu pięciu powiaków — ofiar bolszewickiego terroru.

czyste wyrzeczenie się tych dążeń — nie byłoby istotnym porozumieniem. Zdawałoby się, że oto wróciliśmy z powrotem do martwego punktu, z którego niema wyjścia. Tak jednak nie jest. Wyjście znaleźć można, ale pod tym warunkiem, że się uwzględni specyficzny charakter konfliktu, że się weźmie pod uwagę imponderabilia, które w nim mają znaczenie bodaj decydujące.

**Testis.**

nieszczęście) do rzeszy tych licznych Polaków, którzy skwapliwie chwytają cudzoziemskie słówka i usiłują wymówić je lepiej od rodowitego cudzoziemca. Zgadywał nawet Kaziuk co tam, w dalekiej Francji, ani jeden francuski nauczyciel nie odmówiłby promocji francuskiemu uczniowi z powodu niedostatecznej znajomości języka polskiego. — A co by się stało z nieszczęsnym francuzem gdyby mu kazano wymówić takie polskie nazwiska jak: **Przeciśzewski** albo **Dziendzierzyński**? Te dwa słówka — na kawalki rozszarpałyby język największemu francuskiemu gadule. A może u nas pokutuje jeszcze ta francuska niewola językowa co się zaczęła za Sasów, a poparta kultem obłudnego Napoleona, trwa i panoszy się po dziś dzień, będąc symbolem sztyku i bon-tonu dla naszych quasi-arystokratów? Gorzkie pomysły przechodziły przez młodą, lecz ambitną główkę naszego Kaziuka a tymczasem minęły wakacje i zaczął się nowy rok szkolny.

Do szkoły przybył nowy polonista i zrazu wzięto za serce sztubaków. Trzeba było widzieć jakim zamiłowaniem, jaką pieczołowitością otaczał swoje wykłady. Analizował klasyków, objaśniał aredydnie literatury, cytował na pamięć całe strony z dzieł naszych poetów ale — nijak niemoż dać sobie rady z pisownią Akademija Umiejętności toczyła długie

— Czy pan Profesor projektuje rozszerzenie terenu cmentarzyka dla pomieszczenia grobowca?

— W projekcie moim uwzględniłem rozszerzenie terenu cmentarzyka przez odsunięcie o kilkadziesiąt metrów ulicy Rossa. W ten sposób między murem cmentarnym, a linią przesuniętej ulicy otrzyma się prostokąt długości około 70-ciu metrów, a szerokości około 40 mtr. Przesunięcie ulicy w celu powiększenia terenu cmentarza żołnierskiego nie przedstawia szczególnych trudności, gdyż tereny przy ul. Rossa są niemal niezabudowane, a linia samej ulicy jest dość przypadkowa. Zagadnienie to opracowują już obecnie urbanisci.

Jeśli chodzi o sam cmentarz, to mogiły żołnierskie, dotychczas zbyt ściśnięte na usytuowane zostały w moim projekcie symetrycznie w czterech rzędach wzdłuż muru cmentarnego. Pośrodku w oparciu o mur tworzy się wolny prostokąt w rozmiarach 5,5 mtr. x 8,8 mtr. W środku tego prostokąta, wyłożonego płytami z granitu śląskiego znajdzie się sam grobowiec. Grobowiec, wpuszczony w ziemię zbudowany będzie z betonu, a wyłożony od wewnątrz płytami polerowanego granitu. Przykryty będzie potężnym monolitem z polerowanego czarnego granitu wileńskiego, obrobionego w kształcie płyty długości 3 mtr., szerokości 1,9 mtr., a wysokości około 80 cm.

— Jakie napisy umieszczone zostaną na płycie grobowca?

— Na płycie pod dwuwierszem:

**„Dumni nieszczęściem nie mogą  
za innymi śladem iść tą samą drogą“.**  
(„Wacław“ Słowackiego).

Pośrodku umieszczony będzie napis:

**„MATKA  
i  
SERCE SYNA“**

a poniżej ulubiona przez Marszałka cytata ze Słowackiego:

**„Kto, mogąc wybrać, wybrał zamiast  
doma,**

**Gniazdo na skałach orła, niechaj umie  
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu,  
I słychać jęk szatanów w sosen szumie.**

**Tak żyłem“.**

(Beniowski. — przypisy).

Wokół grobowca zasadzone zostaną cztery sosny, drzewa tak charakterystyczne dla krajobrazu wileńskiego.

Grobowiec więc będzie niezwykle prosty w kształcie, a jednocześnie w prostocie swej monumentalny i potężny. Osiągnięcie tego właśnie waloru monumentalności przy jaknajwiększej oszczęd-

ności form postawiłem sobie za cel — wyjaśnia prof. Jastrzębowski.

Na tym prostym, a pełnym romantycznego uroku, półwiejskim żołnierskim cmentarzu, na tle typowego podwileńskiego pejzażu z charakterystycznymi sylwetkami drzew, porostających pagórkowato sfałdowany teren najbliższy — wszelka architektura, każdy kształt mniej prosty, mniej elementarny, stałby się mógł pretensjonalnym, drażniącym dysonansem, zakłócającym dostojną powagę tego miejsca. Jedynie zastosowanie materiału i form o najprostszym, a jedną kowoz potężnym wyrazie artystycznym i ideowym wydało mi się właściwe.

Do grobowca od ulicy prowadzić będzie droga, wysadzana azaljami pontyjskimi, które ofiarowane kiedyś Marszałkowi wraz z ziemią poleską zaaklimatyzowały się doskonale w ogrodzie sulejowskiego dworku.

Mur ażurowy, odgradzający teren od ulicy i brama utrzymane będą również w jaknajprostych formach. W murze przy bramie projektuję wybudowanie skromnej kapliczki Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Dążeniem mojem jest również, by malowniczy teren nawprost cmentarza między ulicą Rossą, a drogą Beliny, którą wojska nasze wkraczały do Wilna, już dawniej częściowo przeznaczony na park miejski — zachowany został w całości, jako rezerwat o charakterze parku naturalnego i aby jednocześnie dalsze tereny zabezpieczone zostały przed niewłaściwą zabudową — kończy swe wyjaśnienia prof. Jastrzębowski.

Rysunek dający szkieletowe ujęcie plastyczne projektu prof. Jastrzębskiego zamieścimy w jutrzejszym numerze).

## DO GDYNI

przyjazd, nocleg i przewodnicy za 20 zł. 50 gr.  
— wyjazd z Wilna 12/VII, powrót 15/VII.

## DO LENINGRADU, RYGI I HELSINGFORSU

przyjazd, paszport, wizy i kompletne utrzymanie zł. 700 — wyjazd z Wilna 25/VII, powrót 10/VIII.

## DO SPAŁY

na złot Harcerski — 50 proc. zniżki od dnia 1/VII do 15/VIII

Zapisy — Orbis, Mickiewicza 20.  
tel. 8—83.

Miejsce pozostało mało.

gadza jak może i ciągnę patrzy żeb takaki jemu niezabrakło bo tylko tyle staremu i zostało co fajka w domu i ranna msza w kościele...

I rali był Kaziuk w te jesienne wieczory i tembardziej brał się do nauki bo widział jasno co tylko tym sposobem mog zostać wielkim panem jak te dyrektory i inżynierowie, których codziennie widział na ulicy...

Kaziuk przechodził co roku jak po maśle ale w szóstej klasie trafiła się i zagwozdzka. Dostał z gimnastyki i francuskiego niedostateczne — i został się na drugi rok. Ojciec odchorował te zdarzenie, matka sto razy wyszeptwała: „Bożeńka mój, Bożeńka!“, a Kaziuk chodził jak struty i pytał o radę swoich przełożonych. Powiedziano mu że taki jest przepis ministerki że „chto ma dwie dwójki — zostają na drugi rok“ — i koniec. Niechciał dać temu wiary Kaziuk bo czuł, że dzieje się tu jakaś krzywda i albo ten przepis jest martwy, bezduszny i pozbawiony życiowego sensu, albo gimnastyka jest tak ważnym przedmiotem, że warto dla niego łamać rok młodego życia, marnować krwawy trud rodziców i ostatecznie zniechęcać ucznia...

Z dwójką z francuskiego godził się Kaziuk całkowicie. Zagmatwaną pisownią francuską znał nietępo, akcent zaś i wysławianie się pozostawiały b. wiele do życzenia. Nasz Kaziuk nie należał (na

i zażarte boje o reformę polskiego pisania, różnica zdań była coraz większa a postanowienia zmieniały się co godzina. W końcu wszystko zagmatwało się tak dalece, że biedny nasz polonista i sam niewiedział czy „z powodu“ pisze się przez „s“ i razem, czy przez „z“ i oddzielnie? I dlatego „napokaz“ pisze się razem a „na sprzedaż“ — oddzielnie? Długo i cierpliwie czekał na wynik Akademickiej dyskusji, aż wreszcie wpadł w stan zupełnej apatii, przestał poprawiać uczniowskie wypracowania i nie stawał stopni wcale.

To podniosło jego urok jeszcze bardziej. Sztuba szalała...

Siądła i ósma klasa minęła Kaziukowi jak sen.

A tuż po Wielkonocy na czapkach małurzystów pojawił się wysyty rękami koleżanek, wizerunek ogromnego pajaka, czyhającego na muchy. Emblemat ten, jak twierdziło „ciało“ profesorskie — miał być symbolem twardego życia jakie czyha w przyszłości na młodych i niedoświadczonych pupilów szkoły, — sztuba zaś utrzymywała że jest to symbol szkoły, pastwiącej się nad bezbronny sztubakiem. Tak czy owak — emblemat okazał się uniwersalnym, gdyż dogadzał obu stronom...

Nie będę opisywał bezsensownych noc, strachu, tremy, ślubów i ofiar jakie mieli ponieść sztubacy w razie szczęśliwego

wyniku egzaminu — wspomnę tylko, że pewnego dnia Kaziuk wrócił do domu z maturą w ręku i, mocno ucałowawszy rodziców, — oznajmił, że będzie szukać posady...

Ojciec tego dnia znów nie poszedł do roboty. Chodził wielkimi krokami po stacji i mówił: „widzisz, matka! — a Kaziuk — taki skoczył! Letko mnie dziś na duszy! Namęczył się ja dość — ale Kaziuka na nogi postawił. Niechaj te raz sam sobie rada dają — a jeśli dalej uczyć się zechce to ja jemu jeszcze dopomogę“...

Matka kiwała głową, zgadzała się ze wszystkim i mówiła: „Bożeńka mój, Bożeńka! Dobrze już co on ta oduracja skoczył!“ W ta pora roztworzyli się drzwi i w progu stanął rozradowany Kaziuk.

„Dostałem posadę!!!“, krzyknął. „będę u znajomego piekarza — rozwozić chleb po kramach!“

Ojciec z matką popatrzyli na siebie i nie powiedzieli ani słowa a Kaziuk zawrócił się na pięcie i zginął gdzieś za drzwiami...

Wozu on teraz swój wózek po piekarniach, marzy o wyższej uczelni i czeka kiedy on będzie takim wielkim panem jak te dyrektory i inżynierowie, których codziennie widzi na ulicy?...

(Koniec).

# W EPOCE PIŁSUDSKIEGO

(Dokończenie przemówienia ze str. 2-ej).

ciskiem wszelkiego rodzaju prób o poparcie, o protekcję, o jeden bilecik lub telefonik. Dużo bowiem ludzi nawróciło się na wiarę bloku, gdy sobie pomyślało: „teraz blok rządzi“. I niezmiernie trudno było naszą organizację zabezpieczyć od napływu takiego gatunku zwolenników. Wszak niepodobna zgóry poznać intencje człowieka, który się do bloku zgłaszał. Może to być człowiek bardzo porządny. Dlaczego go odrzucać, a tego, że

## ON PÓŹNIEJ PRZEDŁOŻY RACHUNEK,

że poprosi o niewinną — jego zdaniem — protekcję, tego zgóry przewidzieć nie można. Skoro jednak system list partyjnych pociąga za sobą napływanie do organizacji ludzi, żądających za to zapłaty w formie protekcji, to blok na to niebezpieczeństwo był stale bardzo silnie wystawiony. Wiemy, jak te prośby są na larczywe. Boję się, że jeśli nawet nie po słowie, to nasza organizacja polityczna mogłaby naciskowi ulegać. Znaleźlibyśmy się w końcu w konfiskacie ze sprawiedliwości, której zaprzeczeniem jest protekcja. Należałoby więc zarzucić system, który mógł dla nas samych, jak i dla państwa stać się szkodliwym. Postanowiliśmy my

## ZREZYGNOWAĆ RACZEJ Z TEJ PRZEWAGI POLITYCZNEJ,

jaką wybory wedle systemu dotychczasowego nam zapewniały,

## ABY PRZECIĄĆ TO ZŁO JAKIE WYRASTAĆ ZACZYNAŁO.

System bowiem, czyniący ze zwolenników obozu ludzi uprzywilejowanych przed resztą społeczeństwa jest

## ZAPRZECZENIEM SPRAWIEDLIWOŚCI.

Na systemie takim ustroju państwa opierać nie można.

Nasze zerwanie z dotychczasowym systemem, pomimo iż zapewniał on nam zwycięstwo przy wyborach, jest miarą znaczenia, jakie do tego problemu przywiązujemy, a również może się stać miarą naszego podporządkowania się potrzebom państwa. Zmiany ordynacji wybo-

## Następstwo po Piłsudskim

Wódz odszedł. Gdy prochem Jego naród hołd oddawał, to w duszę wszystkich wżerała się troska o państwo, a obok niej pytanie, kto Go zastąpi. To po głębienia zatroskania wszystkich losami państwa samo przez się staje się siłą.

## NA PYTANIE: „KTO GO ZASTĄPI“, MAM OBOWIĄZEK DAĆ ODPOWIEDZ.

Próby szukania innego człowieka, któryby przez swoją wielkość mógł mieć tak pełną władzę moralną, nie dałyby wyniku. Gdybyśmy chcieli innych do tej roli przymierzyć, łatwo byłoby spostrzec, że

## POTĘGĄ AUTORYTETU NIE MOŻE BYĆ NIKOMU NADANA

i nie na tej drodze szukajmy rozwiązania. Znaleźć je musimy na drodze innej.

W okresie walk o Polskę, przed jej wyzwoleniem, kiedy naród własnych organów kierujących jeszcze nie miał autorytet moralny Wódza był prawem jedy-nym. W okresie wznagania wewnętrzne go o przerobienie złych praw na początek wprowadzonych, Jego autorytet moralny pozwalał na krytykę praw, bo byłby złe, a był dostateczny, aby od anarchii państwo powstrzymać. W tym całym okresie dla zespołu ludzi, radzących między sobą o losach Polski.

## ROZSTRZYGNIECIE PIŁSUDSKIEGO STAWAŁO SIĘ ROZKAZEM NAJWYŻSZYM I PRAWEM OBOWIĄZUJĄCEM.

Dzisiaj sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Konstytucja jasno określa za równo kompetencje organów państwa, jak i drogę, po której mają być one powoływane. Mówi ona o obowiązkach ciążących na Prezydencie Rzeczypospolitej

czych uchwaliliśmy jednogłośnie naszą decyzją, pomimo iż ogranicza ona liczbę posłów poniżej naszej liczebności i dla wielu spośród nas ponowne uzyskanie mandatu czyni nierealnym.

I mamy prawo dziś sobie powiedzieć żeśmy w pracy nad konstytucją i związanymi z nią ustawami dali najlepszy na jaki nas było stać,

## WYSILEK MYŚLI I TROSKĘ O PRZY SZŁE LOSY PAŃSTWA.

Spełniliśmy przydzielone nam przez Józefa Piłsudskiego zadanie uzdrowienia izb ustawodawczych i przeprowadzenia zmian praw zasadniczych, które mają w państwie rządzić.

## OSTATNI W ŻYCIU PODPIS KOMENDANTA ZOSTAŁ POŁOŻONY POD KONSTYTUCJĄ.

Zakończony został okres wielkiej Jego pracy i wielkich życia całego osiągnięć.

Piłsudski, to On mógł zamaryć by państwo w tych warunkach wskrzesić i później wbrew wszystkim co na rozkład tego państwa pracowali, w randze z państwami narówni postawić i dźwignąć i oprzeć państwo o siły, które w narodzie są i z pokolenia w pokolenie narastać mają. Ustawić życie zbiorowe tak, aby war tości twórcze,

## OSRODKI WOKÓŁ SIEBIE PRĘŻNOŚĆ ROZWOJOWĄ KRYSZTAŁIZUJĄCE

mogły dojść do głosu.

I dziś, gdy mamy przed sobą jeszcze wiele pracy porządkowania zbudowane go już domu, domu, podobnego do tych, jakie inni mają, należy, abyśmy uprzytomnili sobie i porównali zadania Polski dzisiejszej z

## OGROMEM TEJ PRACY JAKĄ ON DO KONAŁ,

mając za punkt wyjścia tylko swoje dumne zamiary i swoją nieugiętą wolę. Pamiętać winniśmy, że dzięki Niemu stajemy dziś do współzawodnictwa z otaczającym nas światem nie jako wielkość żadna wobec państw zorganizowanych, ale jako siła realna w organizację państwową ujęta i narówni z innymi do star tu w przyszłość stająca.

i o jego uprawnieniach oraz ustala w jaki sposób Prezydent jest wybierany. Określa, na jakiej drodze powoływany jest rząd ustanawia sejm i senat, którym przyznaje właściwe kompetencje, mówi szczegółowo o innych organach państwowym. Ten określony prawem

## UKŁAD ORGANIZACJI PAŃSTWA

daje odpowiedź, kto, w jakiej materji ma rozstrzygać. Nie usiłujemy przekładać decyzji na autorytety, którychbyśmy poszukiwali poza ramami przez konstytucję określonymi, na autorytety, któreby mogły wejść w sprzeczność z organizacją państwa lub też z prawami w konstytucji zawartymi.

## PRAWO, JAKO NACZELNY REGULATORY, MA NAMI RZĄDZIĆ,

a w ramach niego ten, kogo prawo do tego wyznacza.

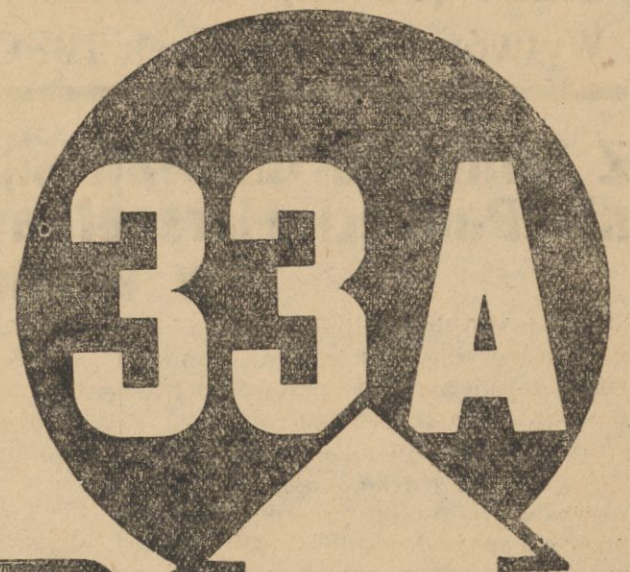
Dam przykład tego, jak to rozumiem. Zgon Marszałka Piłsudskiego stworzył nowe dla rządu położenie. Zabrakło Te go, którego autorytet dawał siłę rządowi. To też rząd, któremu mam zaszczyt przewodzić uznał za konieczne zwrócić się do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, by on rozstrzygnął czy uważa rząd obecny za właściwy w tym nowym stanie rzeczy.

Im bardziej będziemy te prawa rozumieć i szanować normy regulujące, tem łatwiej w pracy nad budowaniem naszej przyszłości zdołamy się zespolic.

Proszę panów, dla każdego z nas los czy przypadek, a może osobiste cechy charakteru sprawiły, żeśmy w pracy Józefa Piłsudskiego pomocną służbę pełnili i w tym charakterze historia nas zapisał. Ta służba pomocnicza zbliżyła każ-

# NAJNOWSZA SERJA

słynnych odbiorników Philips 33 A zostaje udostępniona jeszcze tym wszystkim, którzy dotychczas nie zdążyli nabyć tego odbiornika



REKORDZISTA bieżącego SEZONU



NA RATY ŻŁ. 29<sup>50</sup> MIESIĘCZNE PO

WEDŁUG SYSTEMU RATALNEGO  
**PHILIPSA**

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

## Premjer Sławek w Raclawicach

Wczoraj wieczorem p. premier Sławek wyjechał do Raclawic, gdzie weźmie udział w uroczystości przekazania mu przez BBWR. nagrody wiejskiej.

## Gimnazja zawodowe w Wilnie w r. przyszłym

W ramach realizacji szkolnictwa zawodowego z początkiem nowego roku szkolnego powstanie 35 gimnazjów zawodowych. Jeśli chodzi o Wilno to powstanie tam państwowe gimnazjum mechaniczne zamiast wydziału ślusarsko — mechanicznego w państwowej szkole rzemieślniczo — przemysłowej. Pozatem powstanie państwowe gimnazjum elektryczne zamiast wydziału elektro — monterskiego w tejże szkole rzemieślniczo — przemysłowej. Powstanie także państwowe gimnazjum kupieckie żeńskie zamiast wydziału handlowo — przemysłowego szkoły przemysłowo — handlowej żeńskiej im. Dmochowskiej.

## Laval odmówił poparcia Litwie ?

BERLIN, (PAT). — Korespondent maryski „Deutsche Allg. Ztg.“ ogłasza następujące informacje o wczorajszej konferencji ministra Laval'a z litewskim ministrem spraw zagranicznych Lozorajtisem.

Min. Lozorajtis stara się zapewnić Litwie poparcie Francji w spornych kwestiach litewsko — niemieckich, przyczem miał się spotkać z dyplomatyczną odmową.

Litewski minister żądał wyjaśnienia, czy Francja poprze stanowisko rządu litewskiego w sprawie interpretacji statutu kułajpedzkiego. Odpowiedź Laval'a nie wypadła pozytywnie, w myśl życzenia Litwy. Min. Laval miał zwrócić uwagę

dego z nas do tych wartości, pakiami promieniował Piłsudski.

W JEGO SZKOLE PRZYGOTOWALIŚMY SIEBIE MOŻE LEPIEJ NIŻ INNI DO SŁUŻENIA DOBRU ZBIOROWEMU.

W tej służbie na miarę sił naszych po zostaniemy.

## Chadecja nie chce brać udziału w wyborach

(Telef. od wł. koresp. z Warszawy)

W dniu 5 bm. obradował Zarząd Główny Chrześcijańskiej Demokracji. Zarząd ten między innymi uchwalił zabronić członkom tej partji brania udziału w wyborach w związku z uchwaleniem nowej ordynacji wyborczej.

## Od Wydawnictwa

Ze względów technicznych zmuszeni jesteśmy odłożyć zamieszczenie „Chwili bieżącej w ilustracji“ do jednego z najbliższych numerów.

**JEDYNE  
PATENTOWANE  
GILZY (TUTKI)**

**TYTONIÓWKI**

z włóknami liści tytoniowych są najdoskonalsze w gatunku, najprzyjemniejsze w paleniu

Wytwórnia tytoniówek HIPOLIT KAMIŃSKI i S-ka — Warszawa, Leszno 10



## Z Komitetu Obywatelskiego Uwiecznienia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego w Wilnie

W dniu 5 lipca r. b. odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Komitetu Obywatelskiego pod przewodnictwem Gen. St. Skwarczyńskiego.

Na wstępie Przewodniczący złożył sprawozdanie z działalności Biura. Biuro wystosowało do Komitetu Naczelnego prośbę o spowodowanie władz i instytucyj centralnych, mających w Wilnie swe oddziały, by osiągnięte z ofiarności pracowników tych oddziałów sumy nie były przesyłane do Warszawy, lecz — przez kazywane bezpośrednio na konto Komitetu Wileńskiego. Również zwrócono się do Komitetu Naczelnego z prośbą o interwencję, by władze i instytucje centralne miały na względzie specyficzne warunki gospodarcze Ziemi Wschodnich (a głównie Wileńszczyzny) i w okresie gromadzenia funduszy na pomnik Marszałka w Wilnie udzielały z ogłębnością poparcia akcjom społecznym, jeżeli chodzi o prowadzenie tych akcyj na naszym terenie, zalecając czynnikom lokalnym współdziałanie tylko z akcjami o pierwszoplanowym znaczeniu państwowo-społecznym. W dalszym ciągu swego sprawozdania Przewodniczący poinformował o charakterze grobowca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie, o pomysłach na ogół dla Wilna wynikających z interwencji przewodniczącego Sekcji Pomnikowej, p. Rektora Staniewicza, w sprawie znanego wywiadu gen. Wieniawy-Długoszewskiego i wreszcie — o nawiązaniu stałego kontaktu z Komitetem Nowogródzkim, którego delegat stałe uczestniczy w posiedzeniach Prezydium Komitetu Wileńskiego.

Następnie gen. Skwarczyński, już w charakterze przewodniczącego Sekcji obchodowej, zakomunikował, że uroczystości przeniesienia Serca Marszałka na Rossę odbędą się przypuszczalnie w drugiej połowie września. Sekcja obchodowa opracowała już projekt trasy orszaku żałobnego. Orszak pójdzie ulicą Ostrobramską do Ratusza, stąd Wielką i Zamkową do placu Katedralnego, następnie Mickiewiczowską, Jagiellońską, Zawalną, Sadową, zaul. Gościńnym, Kolejową i stąd pod mostem kolejowym na Rossie. Prezydium w zasadzie zaakceptowało ten projekt trasy.

P. Prezydent Maleszewski, jako przewodniczący Sekcji Finansowej, złożył sprawozdanie z działalności tej sekcji. W toku dyskusji nad tem sprawozdaniem poruszona została kwestja niesprecyzowania dotychczas stanowiska Komitetu Naczelnego co do formy uwiecznienia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie. Prezydium stwierdziło, że Komitet Wileński już zdecydował uwiecznienie pamięci Marszałka w formie budowy pomnika w Wilnie i że na ten tylko cel Komitet Wileński gromadzi fundusze.

**BLACHA OCYNKOWANA**  
w arkuszach i rolkach  
**I. CHELEM Sp-cy**  
Wilno, ul. Końska 16

## WĄTROBA JEST FILTREM DLA KRWI

W wątrobie wytwarza się żółć i sływa do kiszek. Gdy wskutek zastoju żółci tworzą się w niej osady i zbijają się w twarde grudki (PIASEK ŻÓŁCIOWY), — gdy na grudkach osiadają sole wchodzące normalnie w skład żółci, a na nich odkładają się wciąż nowe osady, — grudki stale powiększają się, a w rezultacie powstają KAMIENIE ŻÓŁCIOWE.

**Kuracja ziołami „CHOLEKINAZA“**

polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności i reguluje przemianę materji.

Brozury bezpłatne wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne

**CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO**  
Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

W dalszym ciągu Prezydium przeszło do załatwienia wniosków o charakterze organizacyjnym i uchwaliło:

1) upoważnić przewodniczącego do kooptowania nowych członków w imieniu Prezydium według uznania,

2) potwierdzić uchwałę Prezydium z dnia 11 czerwca r. b. o nadawaniu komunikatów prasowych przez poszczególne Sekcje wyłącznie za pośrednictwem Biura.

Z uwagi na historyczne znaczenie pierwszych posiedzeń Komitetu Wileńskiego Prezydium uchwaliło wezwać sekretarza Komitetu, p. M. Szydłowskiego, do uporządkowania protokołów pierwszych posiedzeń Komitetu (plenium, Wydziału Wykonawczego i Prezydium).

Na zakończenie uchwalono dokooptować do Prezydium p. dyr. K. Falkowskiego, jak również zapewnić przedstawicielom kolejniactwa miejsca w odpowiednich sekcjach.

## Poseł Rzeczypospolitej w Łotwie Z. Beczkowicz zakończył zwiedzanie Łatgalji

Poseł R. P. w Rydze Z. Beczkowicz zakończył, jak nam komunikują, zwiedzanie Łatgalji — czwartej dzielnicy Łotwy, w której zdobywaniu czynny udział brała Dywizja Legjonowa W. P.

Zwiedzanie rozpoczął poseł Beczkowicz od Dyneburga, skąd w asyście konsula T. Buynowskiego, udał się samochodem do Agłony, gdzie zwiedził stary kłasztor dominikański z cudownym obrazem Matki Boskiej oraz biblioteką, w której znajdują się białe krzyże — stare księgi polskie. W Fejmanach poseł Beczkowicz odwiedził stary drewniany kościół, w którym znajdują się do dzisiaj dzwony z napisami polskimi.

Po przez Rozentowo i Prezme, gdzie przybyłego gościnnie podejmowano w siedzibie państwa Sołtanów, poseł Beczkowicz przybył do Rzerzycy. Pomimo późnego wieczoru w Rzerzycy przywitały przybyłego dzieci polskie w lokalu polskiej szkoły powszechnej oraz przedstawiciele starszego społeczeństwa w lokalu Gimnazjum Polskiego.

Po zwiedzeniu Lucyna, pogranicza sowiecko-łotewskiego, Dewalewsczyzny, Posinia, Dubeli, Birże i Skaisty — poseł Beczkowicz udał się do Krasławia, gdzie po Mszy św. złożył kwiaty na grobach żołnierzy polskich, którzy zginęli tutaj w 1920 r.

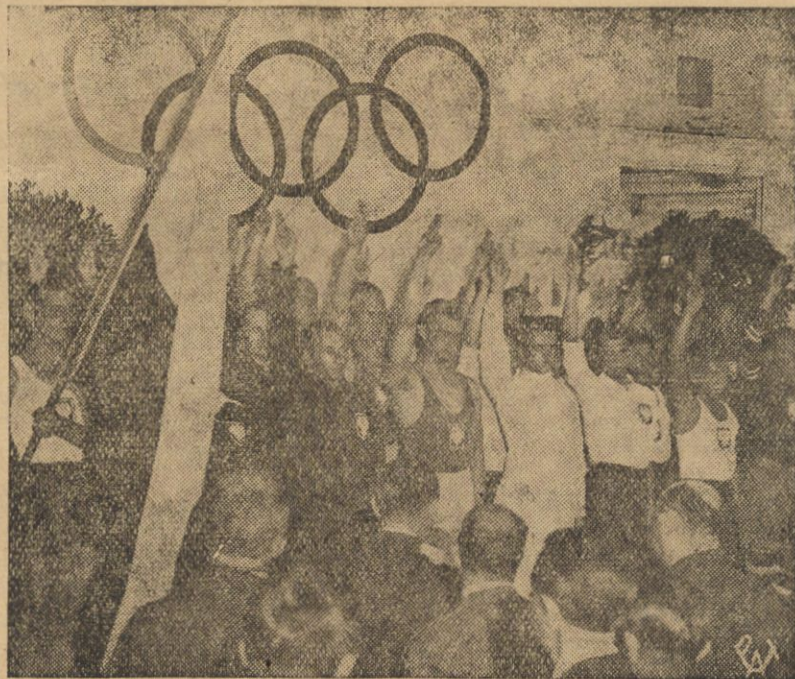
W drodze powrotnej poseł Beczkowicz zatrzymał się w Dyneburgu, gdzie był obecny na drugim Świącie Sportu Polskiego oraz brał udział w procesji Bożego Ciała.

We wszystkich ośrodkach, w których zamieszkują Polacy, poseł Beczkowicz starał się zaznajomić się z ich życiem, odwiedzając świetlice, szkoły polskie, domy polskie i t. d.

Odwiedzając Elern, Laukiesy i inne miejscowości, słynne z walk w r. 1920 — poseł Beczkowicz złożył wiązanki kwiatów na licznych mogiłach, rozrzucanych po ziemi łotewskiej, a świadczących o udziale bohaterskiego Żołnierza Polskiego w walce o wolność naszą i waszą.

# KURJER SPORTOWY

## Ślubowanie olimpijczyków w Warszawie



W pięknie udekorowanej sali Warszawskiego Tow. Wioślarskiego odbyło się uroczyste ślubowanie 28 członków Polskiej Drużyny Olimpijskiej. Przysięgę odebrał płk. Głabisz, przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

## Niedziela na Boiskach sportowych

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

### WARSZAWA

Na Stadionie Wojska Polskiego mecz o mistrzostwa Ligi pomiędzy Polonią a Wisłą.

Na boisku AZS ciekawy mecz piłkarski pomiędzy AZS, a reprezentacją aktorów filmowych z Dymszą na czele.

Na torze Legji — zawody kolarskie za prowadzeniem motorów

### NA PROWINCJI.

W Białymstoku zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski. Program drugiego dnia przedstawia się następująco: przedbiegi sztafety

4x400 mtr, przedbiegi 400 mtr. przez płotki, finał sztafetowy 4x100 mtr., oszczep, przedbiegi 200 mtr, 5 klm., skok wwyż, międzybiegi 200 mtr., finał 400 mtr. przez płotki, rzut młotem, finał 200 mtr., trójskok i finał 4x400 mtr.

W Krakowie marsz eliminacyjny przed marшем Szlakiem Kadrowki i mistrzostwa kolarskie Krakowa na 100 klm.

W Bydgoszczy wielkie międzynarodowe regaty wioślarskie.

W Łodzi wyścig kolarski dokoła Łodzi na dystansie 204 klm.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Ruch.

W Świętochłowicach mecz ligowy Śląsk — LKS.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Legja.

W Inowrocławiu lotniczy zlot gwiazdzysty z udziałem przedstawicieli 11 aeroklubów polskich i Aeroklubu Gdańskiego. Ogółem spodziewany jest przyłot 30 maszyn. Poza tem zakończony zostanie ogólnopolski turniej tenisowy o mistrzostwo zdrojowiska.

W Sopotach międzynarodowe zawody pływackie z udziałem Bochenskiego i Szrajbmana.

## Dziś regaty międzynarodowe w Trokach

Dziś w Trokach punktualnie o godz. 13, rozpoczyna się międzynarodowe regaty wioślarskie o mistrzostwo Wilna. W regatach biorą udział osady 8 klubów z „Germanią“ z Królewea na czele, „Wisłą“ i Syreną“ z Warszawy, oraz klubami Wilna.

Regaty zapowiadają się bardzo interesująco. Wczoraj rano przyjechali wioślarze z Królewea i Warszawy. Przez cały dzień odbywały się treningi. Jezioro było stosunkowo spokojne.

Organizatorzy regat zapewnili dostateczną ilość autobusów, które odchodzić będą od godz. 7 rano z placu Orzeszkowej. Autobusy odchodzić będą co kilkanaście minut. Dziś sportowe Wilno wybiera się do Trok.

## Dziś konkurs hipiczny pań i wyścigi konne

Dzisiejsze wyścigi konne będą niewątpliwie ciekawiejsze rekordem powodzeniem ze względu na konkurs hipiczny pań i na szereg ciekawych biegów.

Wyścigi rozpoczynają się o godz. 15 min. 30, a konkurs hipiczny punktualnie o godz. 14 m. 30.

## Stan konta PKO Nr. 164.111 na pomnik Marszałka J. Piłsudskiego w Wilnie

Stan z dnia poprzedniego zł. 5203,63.

1) „Nasza Szkoła“ w Wilnie zł. 23,00; 2) Koło Młodzieży PCK, kl. IV—B przy Szk. Powszechnej Nr. 11 zł. 22,71; 3) Spółdzielnia Uczn. Szk. Powsz. Nr. 2 w Wilnie zł. 50,00; 4) Nauczycielstwo Szkoły Zawodowej im. „Promieni stych“ zł. 15,20; 5) Stow. Op. Rodz. przy Gimn. im. Orzeszkowej w Wilnie zł. 100,00; 6) Drobiazgowicz z Jazłkowa zł. 3,00; 7) Ros. Koło Muzyczne - Dramatyczne zł. 22,28; 8) Państwowe Gimn. im. Tomasza Zana w Mołodecznie zł. 29,65; 9) Ucz. Gimn. im. Orzeszkowej w Wilnie 59,00; 10) Związek Pracowników Miejskich w Wilnie zł. 200,00; 11) Organizacje Uczniowskie Szk. Pow. w Sałach zł. 18,00; 12) Alisiewicz Władysław z Zdziszek zł. 22,00; 13) Szkoła Powszechna Nr. 34 w Wilnie zł. 73,50; 14) Szkoła Powszechna w Krukach zł. 16,00; 15) Szkoła Powsz. w Nowej Myszyni zł. 4,00; 16) Szkoła Powsz. i Gimn. „Tarbut“ w Wilnie zł. 21,55; 17) Szkoła Powszechna Nr. 2 w Wilnie zł. 28,05; 18) Stowarzyszenie Techników Polskich w Wilnie zł. 500,00; 19) Wileński Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Wilnie zł. 50,00; 20) Personal Szkoły Powszechnej Nr. 33 w Wilnie zł. 30,00.

Stan na dzień 22 czerwca 1935 r. zł. 6491,57.

—OO—

## Higjena i ochrona pracy

Inspektorat Pracy podjął akcję, zmierzającą do zapewnienia należytych warunków bezpieczeństwa, higieny i ogólnej ochrony pracy na robotach publicznych w województwie wileńskim.

Zaznaczyć należy, iż w Wileńszczyźnie zatrudnionych jest przy różnych robotach około 4000 robotników.

## Teatr Muzyczny „LUTNIA“

Występy zespołu operetki pod dyr. Z. Wojciechowskiego

Dzis o g. 4-ej i 8.30

**KRAINA UŚMIECHU**

# KOLUMNNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

## AMETYST I SZMARAGD

(Z cyklu „Sylwety kobiece“, poświęconego St. Wasylewskiemu)

Nazywano je Ametyst i — zdaje się — Szmaragd. Były drobne, wiotkie, w zacieple — jak na klimat ich rodzimej wyspy — w pyszne brokаты u brane — i bardzo nastraszone: I bardzo czarne. Małe ciemnoskóre księżniczki z pałacu z bajki. Czarne, bo córki czarnego papy; nastraszone — bo czarny papo jest królem i wszystko może — nie tylko tu, ale — zdaje się na całym świecie — również. Poza tem brodaty, czarny papo nie

nieznana a zarazem jako dziwnie znajoma jej towarzysza. Wokół stoją duże kolorowe na czynia, do których nigdy się nie nalewa ani go rącej polewki, ani wina, ani nawet kwiatów do wody się nie wstawia. Naczynia są ciemnograna towe ze złoceniami. Na ścianach porozwieszane są obrazy i szare wypłowiałe dywany, z blademi jakgdyby zarysami nibyto ludzi, drzew i plątków...

Wychowawczyni — Amerykanki wytłumaczają później Ametystowi i Szmaragdowi, że naczynia te — to wazy i że się nazywają „Sèvres“; że wypłowiałe dywany na ścianach — to gobeliny; że są bardzo drogie i sprowadzone — jak i ich sukienki — z zamorskiej krainy potężnego białego „więcej niż króla“. Wytłumaczają im też, że nie wolno biegać i ślizgać się po błyszczących podłogach — a to takie wesołe! — że nie wolno być nieuważnymi w kaplicy, w niedzielę, gdy Jego Eminencja Monsignor Jan de Dieg Gonzales, arcybiskup i spowiednik królewski celebrowuje Mszę Św. że nie wolno... Ach dużo jeszcze czego nie wolno, bo się jest księżniczkami i córka mi potężnego króla — niechaj nawet czarnego i niepiśmiennego, niechaj nawet — ale cyt, cicho, ostrożnie! i czy nikt nie podsłuchuje? — byłego niewolnika! Tak. Bo papie prosto się udało. Udało się to, co się dotychczas nie udało wodzowi czarnych Toussaint'owi, którego biali zwabili do siebie i zamordowali. A gdy zamordowali, jeden z białych napisał o nim dużo i wierszem.

Walczył z nim zły generał, krewny terazniejszego „więcej niż króla“ z za morza, żonaty z jego piękną siostrą Ale duchy krajowe ukarały złego generała — zabrała go żółta febra. (Gdy by potrafiły — wytłumaczyłyby Ametyst i Szmaragd, że generał nazywał się Leclerc i był mężem Pauliny Borghese; pisarz zaś — Lamartine'em i autorem pięcioaktowej tragedji „Tausaint Louverture“.) — Nie udało się również i Dessalines'owi, który ogłosił siebie nawet „więcej niż królem“, dużo zabijał, aż sam został wreszcie zabity... Papie się udało — i oto teraz one są księżniczkami i — jeszcze czarniejsze w swoich białych brokacach — jadą gdzieś w złocistej karocy, ze stangretami w dworskich liberjach, na przedzie zaś owaują czarny książę —

marszałek Dworu Monseigneur de Fort - Royal czarny stolnik ks du Port — de Paix, czarni koniuszy baron de Montpoint i łowczy ks. de Dondon, a w świecie ich grzecznie się uwijają gruchając po-kreolsku czarni ks. de la Marmela de, hrabia de Laxavon i hr. de Limonade.

\*\*\*

Nie do uwierzenia... A jednak wszystko to było i działo się na Haiti w l. 1811—20, za panowania JKM. króla Henryka i Krzysztofa. Syn niewolnika i sam niewolnik — Henryk - Krzysztof, urodzony na wyspie Granada czy też św. Krzysztofa, murzyn dziki i nieokresany — przywieziony został na Haiti. Był niepiśmienny, ale „wole miał żelazną i namiętności wulkanicznej“ — jak mówi o nim najnowszy jego biograf\*). Zagarnął więc władzę na wyspie, wydzieranej sobie w ciągu wieków nawzajem przez Hiszpanów, Francuzów i Anglików. (Odkrył wyspę Kolumb i nazwał ją „Ispaniola“. Nazwa tubylcza brzmiała „Haiti“, t. j. „Kraj gorzysty“. Później zmieniono tę nazwę jeszcze raz na „San - Domingo“ — „wyspa świętego Dominika“). Murzyn zagarnął władzę — ale nie zechciał nazwać się Cesarzem. Byłoby to naśladowaniem Dessalines'a, który przecie tak marnie skończył... Za bobonny strach nie pozwalał używać tytułu, na znaczonego piętnem nieszczęścia i gwałtownej śmierci. Upadek Napoleona tylko umocnił Henryka — Krzysztofa w tem przekonaniu. Był po prostu oburzony! Poprzysiął, że nigdy się nie upodobi do tego parwenjusza, który dał się wypędzić, uwieźć i nie potrafił nawet umrzeć Cesarzem! Niewątpliwie, miał w sobie ten syn niewolników jakiś patos królewskości. Zachował się jego portret w szatach królewskich w almanachu dworskim, wydanym na jego rozkaz na w. Haiti, w Milo koło Capstaitien, w pałacu Sans - Souci, w r. 1818. „Gotha“ na Haiti! Lecz wobec faktu powstania czarnej monarchji i czarnej arystokracji zaszła potrzeba i almanachu. Pod bogatym namiotem z herbami i pioropuszami u góry widnieje krzesło tronowe. Król Henryk — Krzysztof stoi w kostjumie koronacyj

nym i w płaszczu królewskim, będącymi wierną kopją dalmatyki i płaszczu, usianego pszczołami napoleońskimi, ze słynnego „Koronacyjnego“ portretu Gérard'a lub też Davida (na Zamku król. w Warszawie). W ręku dzierży wysoką dzibę — berło, z orłem na górze. Drugie berło, ze słynną „ręką sprawiedliwości“ Kapetyngów (i Napoleona) stoi tuż obok. Czarny, brodaty — ma na głowie pyszną barokową ludwikowską koronę, na piersiach — łańcuch i krzyż orderu przypominającego Legję Honorową, na rękach — białe rękawiczki, na nogach — białe atlasowe pantofle. Dziwaczna, prawie koszmarna transpozycja pięknego białego Imperatora ze wspomnianego portretu — jakgdyby czarny jego negatyf! Takim najwięcej lubiły ojca Ametyst i Szmaragd, bo były wtedy z niego dumne — i jeszcze bardziej przed nim wówczas zdrażyły — gdy się jawiał w otoczeniu czarnych szmaragrowych szambelanów i ministrów, czarnych hrabiów i książąt — ukoronowany, czarny, kapiący złotem, potworny, wspaniały... Kochające i ukochane — o okrucieństwie ojca nasłuchwały się biedne drzące Szmaragd i Ametyst niejednej opowieści!

\*\*\*

Oto, na przykład, jak ojciec ich budował twierdzę La Ferrière Rozpoczął ją na stromej skale Bonnet — à — l'Évêque jeszcze Dessalines. Było to coś wprost egipskiego — za budulec służyły tu głazy grubości 30 stóp. Za jedyny środek techniczny — ręce niewolników. Jak na piramidach To też „każdy kamień kosztował życie ludzkie“ — jak mówi podanie. Twierdza była potrzebna, bo zdrada zawisła w powietrzu. Zdradę czuł Henryk wszędzie, tępił ją bezlitośnie, ale mogła go zaskoczyć w każdej chwili. Na ten najgorszy ostateczny wypadek miał zawsze z sobą naszykowaną pistolet naładowany jedną jedyną kulą — złotą, królewską. Dla siebie. Twierdza miała go bronić przed zdradą i przed Francuzami. Otoczona niedostępnym murem, popręczona dołami, kryła w sobie tajemnice w skale żłobionych lochów. Wszyscy robotnicy zostali zgładzeni. „Tajemnicę tej twierdzy zna tylko dwoje ludzi — W. Kr. Mość i ja“, powiedział do Henryka — Krzysztofa Francuz — budowniczy, stojąc z nim na krawędzi wieży rogowej. — „Nie, tylko jeden!“ — odpowiedział król, strącając go do otchłani. Od takich opowieści ciarki przechodziły po czarnych lśniących plecach Szmaragda i Ametysta, lecz ojciec wydawał się jeszcze potężniejszy. Gdy tymczasem był tylko okrutny i — słaby. I skazany.

Zdrada rosła. Wiedziało o tem. Coraz częściej sam na sam ze swym pistoletem — przekręcał jego bęben... Na stół wypadała jedna kulka. Złota. Królewska. Dla siebie.

Sergiusz Konter.

Dokończenie art. na str. 10-ej.

### U pisarzy

#### KUBEK W KUBEK

Od pana Henryka Ptaka otrzymałem list który podaje w oryginalnej pisowni autora:

Odnosząc do łaskawie napisanej recenzji mego tomiku poezji p. t. „Krwaków żyje w legendzie“ muszę sprostować twierdzenie, jakobyem czerpał wskazówki z Duhamela, że Duhamela nie czytałem, co nie uważam ani za nie dla mnie dodatniego ani ujemnego.

W jednym się tylko zgadzam z Panem, że nie należy mi na Pańskich pochwałkach a to z racji, że sprawozdanie z książki nie jest rzeczowem.

Epitet, jakim mój Pan obdarzył na końcu (grafoman) przypomnia mi podpis służący na własnej karcie meldunkowej, połączony z wysunięciem języka na brodzie.

Nie mogę uważać tej recenzji za nie innego jak tylko za Pańską kartę wizytową.

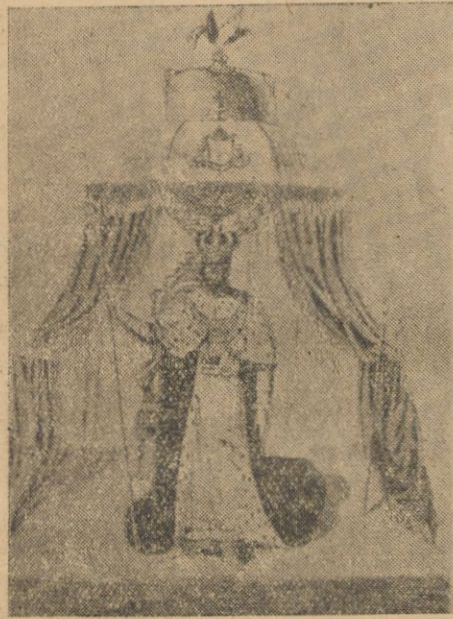
Z poważaniem  
(podpis nieczytelny)

Dla lepszej orientacji należy przypomnieć, że przed miesiącem wydrukowałem w „Kolumnie“ kilka recenzji, z których jedną poświęciłem zbiorowi wierszy p. Ptaka. Recenzję tę zakończyłem takimi rozważeniami i przypuszczeniami mi:

„Widząc tedy, że mądry p. Ptak da sobie w życiu radę, nie uważam, ażeby były mu jeszcze potrzebne jakieś moje pochwały. Sądzę nawet, że nie zaszkodzi mu jeśli go nazwę grafomanem“.

Przyp. red. Ewentualną dalszą korespondencję zamieścimy chętnie.

Czesław Miłosz.



KRÓL HENRYK I KRZYSZTOF  
(z almanachu dworskiego 1818 r.)

Fot. Wł. Krymow.

zna liłości, i wobec jego gniewu jednako popiełatą szarością okrywają się czarne twarze ludu dworaków i córek — księżniczek. Ze są księżniczkami — wiedzą o tem dobrze, jak też i o tem, że ten biały zamorski wielki władca, językiem którego mówią tu wszyscy i którego wszelk potężny papo uwielbia a którym później pogardzi — że ten wielki władca ma za żonę taką samą ciemną dziewczynę jak one — może trochę tylko jaśniejszą! — która urodziła się tu, niedaleko, również na wyspie, o której dowiedzą się później, że nazywa się: „Martyniku“... Narazie nazywają ją między sobą po staremu, po karaibsku! „Madanina“ — ładne imię, słodkie jak to dyga trzciny cukrowej w ustach. Wróżka prze powiedziała ciemnej dziewczynie, że będzie „więcej niż królową“. Spełniło się. Daleka władczyni umie tak ładnie się ubierać! Ametyst i Szmaragd dostają czasami z krainy jej poddanych wzorzyste szale, brokаты i aksamity. Widziały nawet pewnego razu jej wizerunek — mały, barwny portrecik w złotej obwódce wianka laurowego! Niestety!

Znacznie jest od nich Mieszka! Poczułszy Monsieur Vestrey, który widział piękną królowę zbliżając, pociesza je, że to się tylko tak ma być i że gdy dorosną — napewno będą tak samo piękne jak ona. Monsieur Vestrey'owi może na wierzyć, bo mimo, że jest twój, ciemny, ma szczęście posiadać połowę krwi białej — jest mulatem. Poza tem M-r Vestrey uczył się we Francji i jest bardzo mądry. M-r Vestrey codziennie spisyje dla czarnego papy wszystko, co się w domu i w kraju stało, bo czarny papo nie może: jest niepiśmienny. Ale papo jest jednak mądrzejszy od M-r Vestrey'a bo to papo mu wszystko mówi co należy pisać i wtedy dopiero M-r Vestrey pisze. Tak pisze sobie niekiedy całymi godzinami (Gdyby potrafiły — wytłumaczyłyby Ametyst i Szmaragd, że Monsieur Vestrey był historyografem JKMości ich ojca) Papo jest królem i jest najmądrzejszy i najbogatszy. Rzeczywiście, takiego domu, jak dom papy, gdzie mieszka on sam, ministrowie i one, nie ma nikt na całym świecie! Długo się mylili, zanim się nauczyły, że jest to „pałac“ i że się nazywa „Sans Souci“. Wznosi się — ogromny, ze swoją kaplicą, tarasami i wspaniałymi schodami na zbocz góry, u wylotu wąwozu. Otacza ją go ogrody jak z bajki, gdzie fontanny szmerzą wśród kobierców kwiatów, ścieżki są wysypane błyszczącym białym morskim piaskiem, różowe muszle okalają klomby... Wewnątrz pałacu na ścianach — dziwne, jak srebrna stężala woda lśniące tafle z których zawsze występują na spotkanie księżniczkom dwie postacie — jedna jak dwie krople podobna do siostry druga

### List z Paryża

## Tu się można nadyszeć ojczyzny...

Znowu spotykamy się w Levallois - Perret, upał, śmierdzący dymy i benzyna, zieloność pod murami baraków razi — sztuczne, papierowe drzewa. Zmieniło się Levallois. Była jesień, zima — przywykło się już do symetrycznego, ciemnego piekła garażów i fabryk, gdzie wieczorami świecą gazowe latarnie i ziewają patronki pustych kafejek. A tu lato, brud paryskiego nieba. Nie zmienił się tylko mur i żelazna brama, ten sam napis „Asile polonais“, te same niegolone twarze bezrobotnych. Niedługo wieczór, więc wracają z połowów. Przynoszą w podarunku Platona po portugalsku, tubę od starego telefonu i złoty odłamek szpilki do krawata. Pod murem siadają i sortują zdobycze. Stosy cylindrów, rumowiska pantofli leżą w kurzu, zmieszane z dziurawymi garnkami i kłębami drutu. Rano przyjedzie mały Żydek jednokonnym wózkiem (zupełnie taki sam jak gdzieś pod Mejszagołą) i kupi to śmiecie żeby sprząść z zarobkiem na „pchlim rynku“ przy Porte Clignancourt. Za wód śmieciarzy popłaca: w kubkach z odpadka mi można znaleźć wszystko czego dusza zapagnie — bogate miasto wyrzuci swój dobytek, nie martwiąc się zbytnio jego wartością. Od śmieciarzy niesie brendkę — wszyscy piją na umór denaturat, wina nie lubią, to nie na ich gardziółka. Codziennie wieczorem wybuchają wielkie wrzawy, tłuką się, grożą nożami odzwierne mu — wtedy cichutko przyjeżdżają „krowy na kółkach“ t. j. patroli policji na rowerach i biją po pyskach, jak to tylko francuska policja umie — aż wreszcie nastaje błoga noc, baraki milkną i staczają w ciemnościach batalje z wszami. Dzisiaj cisza — jeszcze tkwi w pamięci wielka awantura, gdzie byli ciężko ranni i paru agentów też niezłe spłynęło krwią — więc nastrój idylliczny. Starzy wyjadacze, którzy przeszli przez Legję cudzoziemską i włóczyli się po całej Afryce czy Indochinach chwala sobie spokój

ne życie w barakach: drobne mordobicia i dżga nie się nożem traktują jako dziecinne igraszki, a wszy i inne niewygody znoszą z zupełną obojętnością.

Prowincjały, które nosa nie wysunęły poza Europę skarżą się i robią zbrojne szturmowe do Konsulatu, żądając odesłania do kraju. Ale skoro przychodzi na nich kolej — trzeba ich pod eskortą policyjną prowadzić do wagonów, bo wieją, sprzedają swoje bilety za połowę ceny i po jednym dobrym pijaństwie zostają po dawnemu w barakach — są tacy, co praktykowali ten sposób po trzy i cztery razy. Dziwnie z perspektywy wy Levallois wyglądają powieści o emigrantach — taki Jan Wiktor na przykład — w swoich „Wierszach nad Sekwaną“ kwilił i szlochał nad duszą polskiego chłopca ginącego na obczyźnie. A okazuje się, że dusza polskiego chłopca jest zawsze trzeźwa i zdrowa i taką już zawsze zostanie. Jak tam żyje się panie Bąk? pytamy starego draba z ryżym wąsem. Ano, żyje się, żyje się niezgorzej — mruży Bąk, wiecznie zalany — biedy to niema — o pieniądze nietrudno. Francuza takie go ty znam, jak do niego przyjdę to stawia trzy litry wina, kielbasy ile zachce — jak się napije to sobie śpię a on mnie wtedy rozbię i, z przeproszeniem...

Jakże to panie Bąk, pan pozwalasz na to? — Hiii... co mi tam: ja przecie śpię — a on niech se tam merda.

Zdrowa filozofja, bez wątpienia. Jakże tu taką kryształową duszę zdeprawować? Dziesięciu Gide'ów nie dałoby rady!

Szczękają menażki — bezrobotni dostają swoją zupełną, tłoczszą się w ognokach do kuchni. Zakładają się — będzie dziać repeta czy nie? A powin na być, bo spece od hal przynieśli kilka worków kradzionych jarzyn — po sprawiedliwości kuchnia powinna dziś dać repete.

Czesław Miłosz.

## KOLUMNA LITERACKA

AMETYST  
I SZMARAGD

(Dokończenie artykułu ze strony 9-ej)

Sily go opuszczały. W kaplicy, podczas modlitwy, rażony został apopleksją. Szary popłoch naznaczył czarne złknięte twarze. Nieprzytomnego zanieiono do apartamentów. Zły sły zbiedzone Szmaragd i Ametyst i głośno zawodziły. Ale to jeszcze nie był koniec. Spróbował raz jeszcze zjawić się przed wojskiem, dotrzeć konia... Upadł — i znów go nieprzytomnego odniesiono do palacu. Koniec zbliżał się. Zdrada rosta. Czuję, że może nastąpić taka chwila, gdy zabraknie mi sił do zastrzelenia się. Zwołał więc całą swoją rodzinę, pożegnał się z każdym... Każał wszystkim wyjść do sąsiedniego pokoju... Nastąpiła chwila niezdolnej, wprost potwornej ciszy... Wtem coś... jakiś dźwięk... jakgdyby coś niegłośno pękło... Rokokowy pokój napełnił się nagle czarnym wrzaskiem i karaimskimi zaklęciami nad umarłym... Wyszarżate twarze krzywiły się w grymasach szłochu, fioletowe wargi drgały... Amerykańskie guwernantki pomyślały że najwyższy czas jaknajprędzej wracać do Fila delfji

\* \* \*

I odtąd niemasz już ani słuchu ani śladu po małych księżniczках królewskich, po Szmaragdzie i Ametyście. Zagubili się w tłumie takich samych jak one ciemnoskórych i kruczowłosych dziewcząt, o nosach spłaszczonych, i wargach wydętych — jedna jak wszystkie, wszystkie jak jedna...

\* \* \*

Obecnie Haiti jest zajęte przez Amerykanów. Stolica Port-au-Prince nie została jeszcze ostatecznie zbanalizowana — mimo kilku nowowyprowadzonych domów europejskich gmachu koszar, kilku wili i nieciekawego pomnika Dessalines'a. (Lepszy jest pomnik Toussaint'a).

Nawpółzrujnowany pałac Sans-Souci istnieje do dziś dnia. Twierdza ocalała prawie nieknie. W głębokich cyklopicznych wnękach stoją nawet jeszcze brązowe armaty, które nigdy nie strzelały. Za te armaty amatorzy proponują rządowi Haiti wielkie sumy, ale niema drogi, by sprowadzić je nadół. Rząd opiekuje się pałacem i twierdzą, jako pomnikami historycznymi. Ogromne nietoperze bezszelestnie latają tu po nocach... Na placu przed koszarami, mimo upału tropikalnego, ćwiczą amerykańscy żołnierze i marynarze. Białe mundury, kortowe helmy... Gra werbel... Europa! Ale o kilka kroków dalej, tuż za miastem zaczyna się dzikie nietknięte Haiti... W górach brzmi jeszcze „tam — tam“ i mieszkają czarodzieje. Henryk — Krzysztof nie ma pomnika w swej bylej stolicy.

Sergiusz Konter.



Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki

## PRZEGRANA

Powieść współczesna

Skradała się bezszelestnie pod drzewami, myśląc tylko o tem, by nie zboczyć z kierunku, w którym jak przypuszczała powinna się znajdować brama wejściowa.

Nie uszła daleko. Raptem rozległo się zawzięte, ochryple ujadanie psów, w krzakach przemknęły się cienie i dwa olbrzymy opadły Lolę po bokach.

Wyciągnęła rękę, zrobiła krok; psy się zbliżyły, nie przestając szczekać.

W domu wszczął się ruch: ktoś wyniósł lampę z pokoju, w którym okna były dotąd oświetlone, w ko rytarzu zadudniły ciężkie kroki, rozwarły się drzwi, odrzucone gwałtownym pchnięciem, w otworze stanęła czarna sylwetka męska, za nią druga.

— Kto tam?

— Złapali! — pomyślała z uczuciem bezgranicznej, dławiącej rozpaczki.

Widziała ogromne, białe kły, wyszczerzone na nią i fosforyzujące ślepia. Skoczyła naprzód i ledwo się utrzymała na nogach, bo psy złapały ją za suknię i osadziły na miejscu.

— Kto tam? — podbiegł Stark z lampą elektryczną, za nim gospodarz. — Co pani tu robi?

Lola nie odpowiedziała. Nieudana ucieczka złamała ją.

## Wśród pism

— Zeszyt 12 Kobiety w Świecie i w Domu omawia, jak zwykle, aktualne zagadnienia życia domowego, wychodząc jednak i poza ściany do mu rozpiętością swoich zainteresowań.

Podniosłe wrażenia z pielgrzymki na Wawel referuje Natalia Jastrzębska. Roztropna Pani Domu głosi lepsze jutro naszych domów w artykule Nowe Drogi. Bogate działy: mód, robót ręcznych, kulinarny, lekarski, przegląd najnowszych wydawnictw, zakończenie noweli pióra Marji Jasieńczyk.

CHORA WĄTROBA  
zatrzuwa organizm

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzieleniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem tle szereg najrozmaitszych chorób.

Ziela Magistra Wolskiego „Biliosa“ zawierające znane rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielenia żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Ziela ze znak. ochr. „Biliosa“ do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. WOLSKI,  
Warszawa, Ziola 14 m. 1.

## Aleja Marszałka Piłsudskiego



Jedną z głównych ulic Poznania przemianowano na aleję Marszałka Piłsudskiego Na zdjęciu — Aleja Marszałka Piłsudskiego podczas uroczystości nadawania jej nazwy. Po prawej stronie Zamek, w głębi uniwersytet.

## ODCISKI usuwa bezpowrotnie plaster Salvator

aptekarza W. Borowskiego Zadać w aptekach i składach aptecznych

— Aha, rozumiem — ciągnął Stark kpiąco. — Nie, moja pani, to na nic się nie zda i radzę w przyszłości nawet nie próbować. Chodźmy do domu — dodał, biorąc ją poufale pod ramię — bo może pani dostać kataru.

Roześmiał się, zadowolony z dowcipu, drugi mu wtórował.

Lola straciła głowę. Wyrwała rękę i zaczęła krzyczeć przeraźliwie:

— Ratunku! Na pomoc!

Stark podbiegł z tyłu, wprawnym ruchem pochwycił ją za łokcie i wykręcił je na plecy:

— Tego już za dużo, moja mała! — zawołał brutalnie.

Zamilkła, zaskoczona niespodziewanem obezwładnieniem i bólem.

— Panienska morze wrzeszczeć do rana — dodał drugi — i tak nikt nie przyjdzie.

Szarpnęła się z całej siły:

— Bandyci! Na pomoc!

Stark się wściekł:

— Milczeć! — wrzasnął z pasją. — Zatknij jej pan gębę! — krzyknął do gospodarza domu.

Olbrzymia, szorstka dłoń przykryła prawie całą twarz Loli.

Stark złapał ją wpół, zdusił z taką siłą, że nie mogła oddychać. Z niesłychaną łatwością, o którą trudno go było podejrzewać, uniósł dziewczynę w powietrzu i zaniósł do pokoju.

## Piszą do nas...

## Pamięci Wodza

Upływają dni. Jesteśmy sami. Nic już tego faktu nie zmieni. Codzień to sobie uświadamiamy i gorycz na dnie tej świa domości nie staje się mniej cierpka, choć wróciliśmy do swoich zajęć i do swoich małych spraw, i choć nieraz, żal się Boże, słyszy się beztroski śmiech, jak by to straszne się nie było stało.

Odebrano nam kogoś najdroższego i nagle życie nasze straciło na wartości. Ktoś za nas czuwał, walczył, męczył się nie ludzko, abyśmy mogli spokojnie spać. Lecz zostaliśmy sami. Z tego nieprędko się podniesiemy. Musimy o tem ciągle myśleć.

Zapewnienia, ślubowania, komitety — czynimy to jakby mimo naszej woli, bo taki jest mus, konieczność. Ale nie to jest istotne. Jego niema wśród nas — nie możemy sobie Polski wyobrazić bez Niego.

Tam, w Warszawie, z miejsca, gdzie stoi Belweder, zieje straszliwa pustka i

ta pustka rozszerza się na całą Polskę. Rycerskość, wielkość, niezłomna siła, odeszły od nas. Widomego kształtu na tej ziemi już nie posiadają.

Wypełniło się wszystko za dni naszych, na oczach naszych. Przyszedł Mąż zapowiedziany, któremu dane było wszystko w naszej ojczyźnie rozwiązać i ożywić. Przyszedł ze słowem, z rozkazem, zaprzęgił do czynu. — Uczynił rzecz większą i trudniejszą — pokonał wichrowatą naturę polską, zmienił psychikę.

Czyż można o nas teraz powiedzieć, że jesteśmy narodem warcholów albo niewdzięczników, my, którzy zdobyliśmy się na taką jednolitość w wyrazie bólu i w chęci kroczenia drogami Marszałka (że są faryzeusze, którzy przeciwstawiając się żałobie narodowej — czy to robi na kimkolwiek rażenie? — „jest to szmer kości, które na mogile słycać“).

Lecz zostaliśmy sami — wraca przekłety leitmotiv. Wiara w nas słaba i to jest wielkie nasze nieszczęście. Inni byli nasi ojcowie. Mickiewicz, zapytany po śmierci żony przez jednego z przyjaciół, czy wierzy w powracające duchy, odpowiedział: — „Nie, bo nie wierzę w odchodzące“, — a Słowacki, w liście do matki twierdzi: „cały lud nasz umarły dawno jest z nami i to jest obcowanie świętych, którego księży nie umieli nam wytłumaczyć, to jest wlać go w wiarę naszą“.

Musimy w sobie tę wiarę obudzić, by prawda spuścizny Marszałka miała dla nas żywą moc. Nie dajmy Go bezcielesnej marze — Legendzie. Nie legenda i abstrakcja jest siłą lecz ucieleśnienie jej w żywej istocie, przepojenie jej żywą krwią.

Pamiętajmy, żeśmy na własne oczy widzieli, co może Człowiek. Choć nie możemy objąć tej wielkości, bo jest ona sama w sobie i źródła jej są nieznanne — wiemy, w czym się przejawia. Imię jej cierpienie i ofiara. To prawda przez Chrystusa objawiona — ona to porusza glob, ona dźwignęła Polskę.

Ku jakiej przyszłości idziemy? Niepokój ogarnia, gdy widzi się bezideowość, karierowiczostwo, nacjonalizm — zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Żyją jeszcze przyjaciele i towarzysze Marszałka — niech nam powiedzą, co zamierzają, jakiej Polski pragną, jak rozwiązać myślą zwłaszcza sprawę narodowościową i społeczną, aby trud życia Marszałka nie poszedł na marne.

G. Kosińska.

Postawił ją na podłodze, obrócił twarzą do siebie i nie zwalniając z uścisku, powiedział z oblesnym uśmiechem:

— Panienska jest bardzo niegrzeczna...

— Precz!

— No, no, za takie gniewanie się ukarzę panienkę i ukradnę jej całusa.

Brutalnie chwycił ją za rękę.

Ujrzała rozszerzone oczy, usta skrzywione w ohydny uśmiech i wstrętną twarz.

Szarpnęła się wtył. Na chwilę stracili równowagę, lecz Stark znów chwycił dziewczynę wpół i mimo rozpaczliwego oporu przechylił ją łatwo na obok stojące łóżko.

\* \* \*

Lipowiecki nie tracił czasu. Zdał sobie szybko sprawę z całości sytuacji. Był przekonany, że zniknięcie panny Wysowieckiej i list są dziełem Anglików, których już oddawna miał na oku. Obecnie rozpuścił wywiadowców na wszystkie strony i w ten sposób śledził każdy krok Perkinsa i Archiego.

Wprawdzie drobiazgowo badanie ustaliło, że krytycznego dnia obaj od godziny szóstej po południu nie wychodzili z hotelu, zjedli kolację, a potem grali w szachy do północy, jednak to nie psuło koncepcji Olchy. Wiedział, że robota była pierwszorzędna i szedł dalej wytkniętym śladem, który zaprowadził go wkrótce do celu. Poszło to tem łatwiej, że Anglicy nie przypuszczali interwencji policji.

(D. c. n.)

# Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

Dziś Teatr na Pohulance — nieczynny.

## MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKI.

— **Popołudniówka!** — Dziś, o godz. 4, ujrzymy na przedstawieniu popołudniowym w Teatrze Letnim arcywesołą, o komicznych sytuacjach, farsę wiedeńską „HURRA JEST CHŁOPCZYK“ z T. Suchecką, E. Sciborową, K. Dejunowiczem, W. Sciborem i M. Węgrzynem w rolach głównych. Ceny propagandowe.

**Wieczorem o godz. 8 m. 30** — w dalszym ciągu doskonała rewja (w 2-ch częściach 18 obrazach) p. t. „WITAJCIE NAM“ — w wykonaniu pp.: J. Sokołowskiej, I. Carnero, J. Kozłowskiej, L. Sempolińskiego (zarazem kierownika artystycznego) i J. Sulimy — Jaszczoła. Poza tem udział bierze balet — 6 uroczych girls. Con ferensieur — J. Sulima — Jaszczoł. Dekoracje B. Wagner. Zniżki (25 proc. i 33 proc.) — ważne.

Kupony i bilety bezpłatne — nieważne

## PREMJERA W TEATRZE NA POHULANCE.

Dn. 9 hm. o g. 8 m. 30 wiecz odbędzie się premiera w Teatrze na Pohulance farsy w 3-ch aktach Hennequina i Vebera pt. „CODZIENIE O 5-ej“. Reżyser — J. Bonecki. Ceny niższe.

## PARK IM GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

Dziś, o godz. 4 m. 30 popoł. popularny koncert muzyki lekkiej jazzowej, pod dyr. Józefa Kuczewskiego, z udziałem solistów L. Wajnowy i W. Hallera.

Wieczorem o godz. 9 pożegnalny koncert Oli Lilith.

## TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Ostatnie występy zespołu artystów pod dyr. Z. Wojciechowskiego. Dziś, o godz. 8 minut 30, odegrana zostanie w wykonaniu zespołu artystów pod dyr. Wojciechowskiego jedna z najpiękniejszych operetek Lehara „KRAINA USMIECHU“. Zgrany zespół tworzą: Fontanówna, Kisielewska, Czarnecki i Winiecki. Orkiestra pod batutą dyr. Z. Wojciechowskiego.

Ceny niższe. Akademyki i wycieczki korzystają ze specjalnych ulg biletowych

— **Dzisiejsza popołudniówka „Kraina Uśmiechu“ w Lutni.** Dziś o godz. 4 pp. ujrzymy egzotyczną operetkę Lehara „KRAINA USMIECHU“ w wykonaniu artystów operetki poznańskiej. Ceny niższe.

## TEATR REWJA.

Dziś, o godz. 4.30, 7 i 9.15 rewja, złożona z operetki, tańców węgierskich i ukraińskich oraz występów solowych i zespołowych pt. „Mama nie pozwoliła“.

W poniedziałek jak zwykle premiera nowej rewji pt. „Pst pst... dziewczusko“.

—oOo—

## Historja o gotówce przyklejonej do obrazu

W Warszawie opowiadają sobie pocieszną historję, która przydarzyła się znanemu grafikowi p. L. Przed paru dniami przyjaciele spotkali go na ulicy Mazowieckiej, pedząc go w największy upał z ogromnym obrazem pod pachą. Chcieli go zatrzymać. Lecz ten nie zwalniał biegu, tylko mimochodem odpowiadał:

— Muszę ratować pieniądze, żywą gotówkę, ciężką forszę.

I pedził dalej w kierunku Placu Teatralnego. Wkrótce przybył do Generalnej Dyrekcji Loterii, doszedł do okienka i gwałtownie chciał przez nieduży otwór przecisnąć spory obraz, mówiąc:

— Wygrałem! Autentyczny los, tylko że jest tutaj na obrazie!

Zrobiło się zamieszanie i dopiero po dłuższej rozmowie wyjaśniła się cała arcybawna przygoda. Pan L. grał jakiś czas na Loterii, kupując stale ten sam numer. Niestety fortuna nie była dla niego łaskawa i nie nie wygrał. Gdy się przekonał w ostatniej klasie poprzedniej loterii, że znów nie wygrał, rozsierdził się niepomiernie, przysięgł sobie, że więcej grać nie będzie i że złoży przykleił bilet loteryjny na jakimś obrazie, wiszącym u niego w atelier. Po kilku tygodniach zaczął jednak żałować, zwłaszcza, że los tak zrzędził, iż kilku jego znajomych wygrało dość spore sumy w pierwszej klasie obecnej loterii.

— Trzeba jeszcze spróbować — pomyślał sobie i poszedł do kolektury z zapytaniem, czy ma jeszcze jego numer niesprzedany.

Kolektor zajrzał do książek, sprawdził i zapytał:

— A czy pan już podniósł wygraną w poprzedniej loterii?

— Wygraną? Jaką wygraną? — Zaczął się denerwować.

— Na pański los padło 1000 zł.

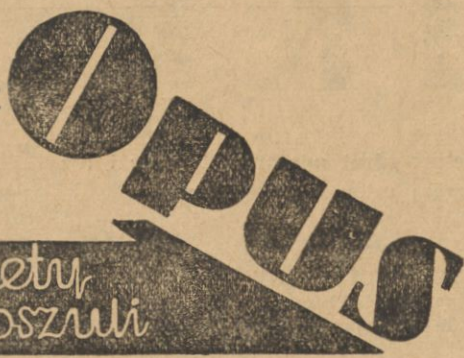
Malarz onieiał. Własnymi oczami sprawdził numer w urzędowej tabeli wygranych i nagle bez słowa i kapelusza wybiegł z kolektury i pobiegł do domu. Bilet jednak był mocno przyklejony. Zdenerwowany artysta bał się go zniszczyć i dla tego widziano go biegnącego przez ulice miasta z olbrzymim obrazem.

Cała sprawa skończyła się szczęśliwie. W Generalnej Dyrekcji odlepiono ostrożnie cenny papier i wyplacono p. L. wygraną gotówkę.

Oczywiście natychmiast się uspokoił, a śmiejąc się z niego przyjacielom odpowiadał:

— Trudno. Pierwszy raz wygrałem i byłem do tego nieprzyzwyczajony. Teraz pójdzie mi już łatwiej. 16 lipca zaczyna się znowu ciągnięcie, gdy wygram, zafunduję sobie taksówkę. W każdym razie tabelę wygranych będę już bardziej uważnie przeglądał i biletów do obrazów nie przyklejał.

elegancki wygląd  
wspaniałą kraj  
pierwszorzędny materiał



oto zalety  
każdej koszuli

## REWELACJA!!!

# MOTOCYKL

„ROYAL-ENFIELD“

250 c/c 4 taktowy ZA ZŁ. 1490  
mod. 1935 r. tylko

MOTOCYKLE  
ZASTĘPSTWO NAJTRWALSZCH  
OPON

SWIAT.  
SLAWY  
MARKI

„NORTON“

„DUNLOP“

SLYNNY RADJOODBIORNIKI

„PHILIPS“  
33A i JUNIOR

DOGODNE WARUNKI SPŁATY!

„ESBROCK MOTOR“  
ALBERT ETINGIN i S-ka

Wilno, ul. Mickiewicza 23, tel. 18-06

## Najtrudniejsze zadanie letnich miesięcy

Przez sześć długich zimowych miesięcy wygląda się z utęsknieniem lata, pory wakacji i urlopów, a kiedy wreszcie lato nadchodzi, zjawia się nieodmiennie ta sama troska: jak spędzić najwygodniej, najzdrowiej, najmilej i na turalnie... najtaniej — letni urlop. Marzeniem każdego jest wyrwać się jaknajdalej z dusznych murów miejskich i kierunku codziennych obowiązków — na swobodę. Trzeba jednak li czyść się z możliwościami finansowymi i marzenia uzgodnić z budżetem tak, aby otrzymać najwięcej korzyści dla ciała i umysłu.

Taniosc i pożytek łączą w sobie morskie wycieczki urządzone na polskich statkach. Dzięki tym wycieczkom, organizowanym z niesłabnącem powodzeniem od szeregu lat, każdy może, przy bardzo niewielkich kosztach i bez żadnych zbędnych formalności, wyjechać do Danji, Szwecji, Anglii, Belgii, Norwegii lub też zwiedzić cudowne kraje Południa.

Podróż morską dostarcza wielu niecodziennych wrażeń, orzeźwiających umysł i ciało, zaś miła, swojska atmosfera polskości nie pozwala odczuć przykrości osamotnienia wśród obcych — uczucia tak zwykłego przy wyjeździe zagranicę. Nadmienić trzeba, że polskie statki zapewniają pasażerom całkowitą sprawność, bezpieczeństwo i wygodę, a slyną szeroko, zwłaszcza dzięki swej znakomitej kuchni i ugrzeczności usług. Podróżując na polskim statku, nie ostawia się pieniędzy u obcych, lecz wzbogaca polską flotę handlową z pożytkiem dla kraju.

Wszelkich informacyj o wycieczkach udzie lają na żądanie: Gdynia — Ameryka. Linje Żeglugowe SA., Warszawa, Plac Małachowskiego 4 oraz Biura Podróży.

## RADJO WILNO

NIEDZIELA, dnia 7 lipca 1935 r.

8.20: Audycja poranna, 9.50: Pogad. 9.55: Progr. dzienny, 10.00: Nabożeństwo, 11.57: Czas 12.00: Wiad. met., 12.03: „W ognistej Andaluzji“, 12.20: Poranek muzyczny, 13.00: Teatr Wyobraźni nadaje fragm. słuch. z dramatu „Hernani“ W. Hugo, 13.20: D. e. poranku muz. 14.00: Godzina życzeń (płyty), 15.00: Audycja dla wszy stkich w opr. J. Zapaśnika, 15.45: „Nowoczesne poplony“ — pog. rolnicza, 16.00: Utwory na fortepianie (muzyka polska) w wyk. M. Jonasówny 16.30: Trans., fragmentu regat wioślarskich w Brdyjuściu, 16.45: „Typy powieści egzotycznej“ 17.00: „Dla naszych letników i uzdrowisk“ konc. 18.00: Transm. z Obozu Przysp. Wojsk. Męskie go w Piaszynie, 18.15: Krukowski na płytach, 18.30: „Cała Polska śpiewa“, 18.45: „Podróż wagonem motorowym i samolotem“, 19.00: Program na niedzielnie, 19.10: Konc. 19.25: Duety klasyczne, 19.50: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami, 20.00: „Piłsudski, realizator Niepodległości“ — odczyt, 20.10: Goldmark — Koncert skrzypcowy, 20.45: „Wybrane myśli J. Piłsudskiego“, 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: Trio wokalne, 21.30: „Na wesołej lwowskiej fali“, — 22.00: Wiad. sportowe, 22.15: Wiad. sportowe wil. 22.20: Przemówienie posła F. Gwiżdża na temat „Dar racławicki dla płk. Sławka“, 22.35: „Nasza Marynarka gra“, 23.00: Wiad. met — 23.05: Muzyka taneczna (płyty), 23.30: Transmisja do Berlina muzyki tanecznej.

## Czy wiecie pp. myśliwi, że w dniu św. Huberta (3 listopada) 1935 r. ukaże się

### Jednodniówka łowiecka

Jednodniówka Łowiecka będzie:

Księgą pamiątkową Łowiectwa Wschodniego — Propagandą przyrodzonego piękna Ziemi Wschodniej. — Zogniskowaniem — Wschodniej Myśli Łowieckiej. — Pierwszem samodzielnym wydawnictwem łowieckim na Wschodzie Polski.

Ze szpalt JEDNODNIÓWKI ŁOWIECKIEJ przemówią następujący autorzy:

Bolesław Świętozrecki, Włodzimierz Korsak, Stanisław Zaborowski, Adam Br. Rzewuski, Witold Ziemiński, Józef Wł. Kobyłański, Michał K. Pawlikowski Leopold Pac-Pomarnacki, Stanisław Wańkiewicz i wielu innych.

JEDNODNIÓWKA ŁOWIECKA będzie bogato ilustrowana, ozdobnym wydawnictwem na ładnym papierze ilustracyjnym, formatu in 4<sup>o</sup> objętości około 40 stron i będzie stanowiła piękne album pamiątkowo - podręczne Myśliwego.

Wydawca: Towarzystwo Łowieckie (Ziemia Wschodnich, Wilno ul. Mickiewicza 11 (Klub Myśliwski).

BACZNOŚĆ PP. MYŚLIWI! — Cena Jednodniówki wyniesie około zł. 2 gr. 50 za zeszyt. Już obecnie należy zamawiać Jednodniówkę, kierując zamówienia pod wskazanym adresem, gdyż cena wydawnictwa w wolnej sprzedaży będzie wyższa niż w razie zamówienia.

BACZNOŚĆ PP. PRZEMYSŁOWCY I KUPCY! Ogłoszenie dane do Jednodniówki Łowieckiej, która rozejdzie się po całej Polsce w ilości 4000 egzemplarzy będzie najkorzystniejszą reklamą i najlepszą inwestycją handlową.

PONIEDZIALEK, dnia 8 lipca 1935 r.

6.30: Audycja poranna; 8.20: Program; 8.25: Chwilka społeczna; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Wiad. met.; 12.05: Dziennik pol.; 12.15: Kwintet salonowy Al. Flato; 13.00: Chwilka dla kobiet; 13.05: Koncert; 15.15: Tańce słowiańskie Dworzalka (płyty); 15.25: Życie art. i kulturalne miasta; 15.30: Muzyka jazzowa (płyty); 16.00: Pogadanka dla dzieci starszych; 16.15: Mała Orkiestra P. R.; 16.50: Godziny odcinek prozy; 17.00: Krótki recital śpiewaczy S. Szyfmanówny; 17.15: Karnawał zwierząt (płyty); 17.40: Koncert kameralny; 18.00: Jak powstaje talerz na którym jadamy; 18.15: Cała Polska śpiewa; 18.30: Z literwskich spraw aktualnych; 18.40: Chwilka społeczna; 18.45: Recital fortepianowy Olgi Wizun; 19.05: Program na wtorek; 19.15: Koncert reklamowy; 19.30: Wędrowka mikrofonu — „Nałęczów“ tr. z parku. Prowadzi W. Hulewicz; 19.50: „Co czytać?“ — (Poezje o Józefie Piłsudskim); 20.00: Skrzynka pocztowa; 20.10: Audycja Słowacka; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Obrazki z życia dawnej i współ. Polski; 21.00: Koncert symfoniczny; 22.00: Wiadomości sportowe ogólne; 22.06: Wil. wiad. sportowe; 22.10: Muzyka lekka; 23.00: Wiad. meteor. 23.05: D. c. muzyki.

Złóż datkę na pomnik Marszałka Polski  
Józefa Piłsudskiego w Wilnie  
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

## BLACHĘ CYNKOWĄ

POLSKICH WALCOWNI CYNKU

# blachę cynkowaną

najprzedniejszej jakości marki

K. H.

# „Królewska Huta“

oraz innych marek

BLACHĘ OCYNKOWANĄ w rolkach

poleca po cenach najniższych

TOWARZYSTWO METALURGICZNE

B-cia CZERNIAK i S-ka

w WILNIE, ul. Bazylijska 6, tel. 2-73.

Sprzedaż hurtowa CEMENTU, najwyższego gatunku, marki „SATURN“.

## NADESLANE.

Nawiązując do protokołu jednostronnego za mieszczonoego w Kurjerze Wileńskim z dnia 3 lipca 1935 r. Nr. 179 (3424) stwierdzam: p. Gajewski Ludwik podał swój rzeczywisty adres w Wilnie, ul. Witoldowa 10, gdzie zawsze zamieszkuje przebywając z Grodna, lecz pp. Borinowski Władysław i Firer Czesław, podając się obecnie zastępców honorowych w sprawie p. Wróbla Piotra, nie umieli zachować się i postępować zgodnie z przepisami postępowania honorowego, a mianowicie, przebywając pod wskazanym przez p. Gajewskiego Ludwika adresem, Witoldowa 10, nie pozostawili ani kart wzytowych, ani też nie pofatygowali się poraz wtóry pod wyżej wymienionym adresem, nie zostawili także listu do p. Gajewskiego wbrew §§ 77 i 78 i nie starali się dowiedzieć adresu p. Gajewskiego w Grodnie u pp. Banasiewiczów, wykraczając tamsamem przeciwko §§ 79 i 81 Kodeksu honorowego Bożewicza, na który powołuje się. Przyjęli natomiast na siebie rolę kiepskich wywiadowców, czy p. Gajewski był meldowany w Wilnie czy też nie, zamiast zapoznać się z obowiązkami zastępców honorowych, zawartymi w Kodeksie honorowym Bożewicza, na który tak skwapliwie się powołują.

6 lipca 35.

Dr. Bonasiewicz Adam  
Wilno, Witoldowa 10.

Z uwagi na ukazanie się treści jednostronnego protokołu w sprawie p. Wróbla Piotra w Kurjerze Wileńskim z dnia 3 lipca 1935 r. Nr. 179 (3424) niezgodnej z rzeczywistością, podaję do wiadomości odpis protokołu jednostronnego z dnia 26 czerwca 1935 r. w sprawie p. Czerewko Michała przeciwko p. Wróblowi Piotrowi:

## Protokół jednostronny.

w sprawie zatargu między p. Wróblem Piotrem (urzędnikiem Starostwa Godzkiego w Wilnie) a p. Czerewko Michałem — Magistrzem Praw, zam. w Wilnie ul. św. Jacka 10.

My, niżej podpisani stwierdzamy co następuje:

W dniu 23 czerwca 1935 r. p. Wróbel Piotr, będąc w towarzystwie jednej Pani i dwóch Panów, w czasie nieobecności p. Czerewko, odezwał się o nim w sposób oszczerczy a uciążliwy jego honorowi. Na żądanie Pań aby w podobny sposób zaprzestał mówić — p. Wróbel na pasę swoją kontynuował. O przebiegu zajścia p. Mgr. Czerewko został powiadomiony. W dniu 24 bm. p. Mgr. Czerewko zarządził wytłumaczenie się od p. Wróbla. Wobec nieotrzymania za doświadczenia p. mgr. Czerewko będąc w towarzystwie p. Tomaszewicza Witolda czynnie znieważał p. Wróbla o godz. 15 m. 15 koło gmachu Starostwa Grodzkiego. Pan Wróbel w przeciągu czasu, przewidzianego przez kodeksy, normujące załatwienie spraw honorowych na czynną zniewagę nie zareagował, aczkolwiek niejednokrotnie podkreślał, iż jest oficerem rezerwy.

Wobec powyższego niżej podpisani świadkowie ze strony p. mgr. Czerewko stwierdzają, że p. Wróbel po tym fakcie zostaje honorowo zdyskwalifikowany.

Wilno, 26 czerwca 1935 r.

(Gajewski Ludwik, porucznik Wilno, Witoldowa 10).

(Jastrzębski Bolesław, kpt. rez. Wilno, Zawal na 11).

Otrzymują: p. mgr. Czerewko p. Wróbel, Starostwo Grodzkie, Związek Oficerów Rez.

Jednocześnie stwierdzam co następuje: p. Wróbel po czynnym znieważeniu przez p. Czerewko nie zareagował zgodnie z przepisami postępowania honorowego jako oficer rezerwy, cełując sobie wyżej opinję oldermana korporacji Kresowja, niż ogólne zasady postępowania honorowego. Wobec tego prowadzenie sprawy w trybie postępowania honorowego uważam dla siebie za nieodpowiednie.

Co do zarzutu jednostronnego rzekomej nie honorowości p. Czerewko, przytaczanej przez Oldermana Korporacji Kresowja oraz pp. stud. Łabuńskiego Leona i Wagnera Jana są bezpodstawne, wobec wyroków Sądów Apelacyjnego oraz Uniwersyteckiego USB. całkowicie rehabilitujących p. Czerewko.

Jastrzębski Bolesław.

Wilno, dnia 6. 7. 1935 r.

# KRONIKA

Niedziela  
7  
Lipiec

Dziś: Cyryla i Metodego Ap.  
Jutro: Eizbiety, Eugenjusza  
Wschód słońca—godz. 2 m. 53  
Zachód słońca—godz 7 m. 54  
Sposzczenie Zakładu Meteorologii U. S. B  
w Wilnie z dnia 5 VII. 1935 r

Ciśnienie 748  
Temp. średnia + 12  
Temp. najwyższa + 17  
Temp. najniższa + 12  
Opad 6,0  
Wiatr: południowo zachodni  
Tend. bar.: lekki wzrost  
Uwagi: przelotne opady

— Przepowiednia pogody według P. I. M.:  
W dalszym ciągu zachmurzenie zmienne z zani-  
kającymi przelotnymi deszczami na południu i  
wschodzie kraju.  
Temperatura bez znaczących zmian.  
Umiarkowane, chwilami porywiste, wiatry z  
północo-zachodu.

Dziś dyżurują apteki:  
1) Miejska (Wileńska 23); 2) Chomiczew-  
skiego (W. Pohulaka 25); 3) Chrościckiego (Ost-  
robramska 28); 4) Filemonowicza (Wielka 29)  
oraz wszystkie apteki na przedmieściu.

### OSOBISTA

— Wice-prezydent miasat p. Grodzicki roz-  
począł onegdaj urlop wypoczynkowy.

### MIEJSKA

— RUCH POPULACYJNY W WILNIE. —  
Zarejestrowane urodziny: 1) Bohdziewicz  
Stanisław; 2) Szyłko Jan; 3) Kozłowski Hen-  
ryk.

Zasługiny: 1) Suchodolska Stefanida — Bro-  
nislawa — Lazar Aleksander.

Zgony: 1) Lamont Edward, ksiądz 85 lat.

— Lustracje sanitarne w wytwórniach lo-  
dów. — Ostatnio władze sanitarne przeprowadzi-  
ły lustracje sanitarną wytwórni lodów. Niezależ-  
nie od tego przeprowadzono również inspekcję  
wśród sprzedawców ulicznych. W wyniku  
stwierdzono, iż kilka wytwórni lodów używa  
brudnych naczyń. — Komisja sporządziła proto-  
kół karny.

— Przyjechali do Wilna. Hotel „St. Georges“  
Olszewski Adolf — adwokat z Pińska; hr. Du-  
nin-Barkowski Piotr — ziemianin; kpt. Kędzi-  
ski Mieczysław — z Warszawy; Szumowski Ste-  
fan, urzędnik z Warszawy; ppłk. Kędziński Ka-  
likst z Warszawy, Szyszkowski Mikołaj z War-  
szawy; Szepletowska Marja z Pragi; Simon Wła-  
dysław z Warszawy; Staniewicz Leon, profe-  
sor z Warszawy; Buchrach Feliks, kupiec z  
Gdańska; Podciechowski Stanisław, inżynier z  
Łodzi; Wolski Tadeusz, urzędnik z Warszawy;

Czyżewski Ludwik, urzędnik z Warszawy. Dry-  
biński Izaak, student z Warszawy; Szczycińska  
Halina, żona prok. z Płocka; Kowarek Johan —  
Raimund, kupiec z Rygi; Finhelstein Samuel z  
Gdańska — kupiec.

— Starł zdrowotny miasta. — W ciągu ubie-  
głego tygodnia na terenie Wilna zanotowano 4  
wypadki zaszłabięć na tyfus brzuszny, 11 wy-  
padków zachorowań na gruźlicę. — Ponadto w  
mniejszych ilościach zanotowano zapadnięcia na  
odre, płonice, błonice i inne choroby zakaźne.  
Naogół jednak stan zdrowotny ludności nie  
budzi większych obaw. W tej chwili miastu nie  
zagroza żadna epidemia.

— Oświetlanie klatek schodowych. Jak się  
dowiadujemy władze administracyjne zamierza-  
ją zwiększyć kontrolę nad oświetlaniem klatek  
schodowych. Zanotowano bowiem, że wielu  
rzędców domów, względnie dozorców, lekcewa-  
ży sobie te przepisy, narażając przez to na  
szwank bezpieczeństwo lokatorów.

W tym celu przeprowadzane będą częste lu-  
stracje. Winni nie oświetlania klatek schodo-  
wych pociągani będą do surowej odpowiedzialno-  
ści w drodze administracyjnej.

### PRASOWA

— Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Syndy-  
katu Dziennikarzy Wileńskich. W niedzielę dn.  
14 lipca 1935 r. o godz. 10,30 w pierwszym ter-  
minie, ewentualnie w drugim terminie o godz.  
11 bez względu na komplet odbędzie się w sali  
Stowarzyszenia Techników Polskich (przy ul.  
Wileńskiej Nr. 33) nadzwyczajne Walne Zgro-  
madzenie członków Syndykatu Dziennikarzy  
Wileńskich z następującym porządkiem obrad:  
1) Sprawozdanie nadzwyczajne komisji w spra-  
wie kol. Piotra Kownackiego; 2) Wolne wnioski.

### SPRAWY SZKOLNE

— Generalny remont lokali szkolnych. Zarząd  
m. Wilna przystąpił do generalnego remontu  
przeszło 40 publicznych szkół powszechnych,  
znajdujących się na terenie miasta.

### ROŻNE

— Komunikat BBWR. — Ostatnimi czasy  
rozrzucone są po mieście ulotki poruszające  
sprawę stosunków wewnętrznych na terenie  
Miejskiego T-wa Komunikacyjnego „Tommak“.  
W związku z tem sekretariat wojewódzki B. B.  
W. R. komunikuje, że z akcją organizacyjną podpi-  
sanych pod wspomnianymi ulotkami, nie miał  
i nie ma nic wspólnego.

— Sprostowanie. W „Kurjerze“ z dnia 5 b.  
m. do artykułu p. t. „O filmie Sowieckim“ wkra-  
dły się dwa błędy. W szpalcie pierwszej (7  
wiersz od dołu) mylnie wydrukowano tu za-  
miast tem i w szpalcie trzeciej (2-gi wiersz od  
góry) „podwiejskiego“ zamiast „podwójnego“.

Przy cierpieniach serca i zwągnięciu naczyń,  
skłonności do udaru i ataków apoplektycznych  
naturalna woda gorzka Franciszka — Józefa za-  
pewnia łagodne wypróżnienie bez nadwyżę-  
nia się. Pytajcie się u lekarzy.

### K. RYMKIEWICZ Wilno, Mickiewicza 9

Obicia (tapety), TANI MIESIĄC.  
Wyprzedaż resztek po bardzo niskich cenach.  
Wielki wybór OBIC i 90 gr. za rolkę podwójną.  
Ceraty, chodniki rozmaite.

**PAN PAT i PATACHON**  
DZIŚ. Sala dobrze wentylowana. Najlepsze 2 filmy w 1-m programie  
w najlepsz. ich filmie **JAKO JAZZBANDYŚCI** Uwaga! Po raz pierwszy **mówiony po niemiecku**  
2) **POSTRACH MEKSYKU** Najpotężniejsza sensacja z najelegantszym  
Cow-Boyem **Tymem Tylerem** w roli tytułowej  
CENY ZNIŻONE: Balkon na wszystkie seanse **25 gr.**, Parter od **54 gr.** Początek o godz. 2-ej

**HELIOS** Pocz. o 2-ej. CENY ZNIŻONE: Dienne od 25 gr., Wieczorowe od 54 gr.  
Najweselszy film sezonu produkcji europejskiej 1935 roku p. t.  
**BUSTER ROZDAJE MILJONY**  
W roli gl. niezrównany król komików **BUSTER KEATON**. Nad program: **AKTUALJA**.

**CASINO** CENY ZNIŻONE: Balkon na wszystkie seanse 25 gr., Parter 54 gr.  
Wielki erotyczno-  
sensacyjny dram. **Niebezpieczny flirt**  
Dziś początek o 2-ej  
(KTO ZABIŁ?) Tajemnicze kluby nocne. Fascynujące rozprawy sądowe. Odwieczna pieśń mi-  
łości, zazdrości, intrygi i zemsty. W rol. gl.: **William Powell** i czarująca **Myrna Loy**.  
Nad program: **Dodatki dźwiękowe**. Seanse o godz. 4—6—8—10.15 Sala dobrze wentylowana

**REWJA** Balkon 25 gr. Program XXVIII **MAMA NIE POZWALA** Reprezentacja  
zaangażow. artystów scen warsz.: **Piątkowska**—primad. operetki, **Zgorzel-  
ska**—pieśniarka wodewil, uosob. bezkonkurenc. humoru i werwy, trio **Czerpanoff**—specjalność:  
tańce rosyjskie, czerkies., węgierskie i ukraińskie, **Ordega**—amant operetkowy. Ponadto dyrekcji  
udało się zatrzymać ulubienca publiczności Al. Gronowskiego. — — — Szczegóły w afiszach  
Codziennie 2 seanse: o g. 6.30 i 9.15, w niedzielę i św. 3 przedstawienia: o godz. 4.30, 7-ej i 9.30

**OGNISKO** Dziś. Arcydzieło filmowe, odslaniające duszę kobiety, która znała tylko  
miłość i  
poświę-  
cenie p. t. **Zaledwie wczoraj**  
W rolach głównych: **Margaret Sullavan** i **John Boles**.  
Nad program: **Dodatki dźwiękowe**. Początek seansów o g. 6-ej, w niedz. i św. o 4-e pp.

**Obwieszczenie o licytacji**  
Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dn. 25 czerwca 1932 r. o postępow. egzek. władz skar-  
bowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) — Urząd  
Skarbowy w Wilnie podaje niniejszem do wia-  
domości, iż w dn. 9. 7. 1935 r. o godz. 12 od-  
będzie się przy ulicy Wielkiej 44 sprzedaż z li-  
cytacji publicznej różnego rodzaju chemikalij  
aptecznych i urządzenia sklepowego zajętych w  
firmie „W. Charytonowicz i S-ka“ sp. z o. o.  
przy ulicy Wielkiej 4 (na zabezpieczenie należno-  
ści Skarbu Państwa i innych wierzycieli.  
(—) W. Rytel, Naczelnik Urzędu  
Zlecenie Nr. 582/VI.

**KATOL ZABIJA OWADY. ROBACTWO**  
Przedmiotem wicz. Wilno, Podgórzna 5 m. tel. 20-14

**JASNOWIDZOWI** p. Vapurowi zam. Kraków, Wielopole 3, za zgodność z rzeczywistością składam wyrazy podzięk. pochwały. Wilhelmi-  
na Wiśniewska, żona inżyniera, Borysław. —  
**JASNOWIDZ** Vapuro jasnowidzi na tysiące ki-  
lometrów. Przewidział główną wygraną. Pisz —  
przekonasz się. Załączyc 0,35 znaczkami. —  
K raków, Wielopole 3.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppół.  
Administracja czynna od g. 9 1/2—3 1/2 ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—9 wiecz.  
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — nl. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.  
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkową książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.  
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem — 75 gr., w tekście 10 gr., za wiersz w kolumnie redak. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz.  
Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% za tydzień. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja za-  
strzega sobie prawo zmiany stawek ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Bez forszy niema radości  
Bez „OLLA“ niema pewności!  
**OLLA**  
Gum..?

**Obwieszczenie o licytacji**  
Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dn. 25 czerwca 1932 roku o postępow. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) — 2 Urząd Skarbowy w Wilnie podaje niniejszem do wiadomości iż w dniu 15 lipca 1935 r. o godz. 12 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej 20.000 cegieł, zajętych w Spółdzielni Robotniczej Wyrobów Ceramicznych przy ulicy Kalwa ryjskiej 145, na zabezpieczenie należności Skar bu Państwa i innych wierzycieli.  
(—) W. Rytel, Naczelnik Urzędu.  
Zlecenie Nr. 581/VI.

przy wycieraniu  
**BÓLACH GŁOWY**  
STOSUJE SIĘ PROSZKI  
**PSZCZOŁKA**  
LAB. FARMACEUTYCZNE BOLSZOJE

proszki  
**KOWALSKINA**  
STOSUJE SIĘ PRZY UPODZIWYCH  
**BÓLACH GŁOWY**  
FABR. CHEM. FARM. „AP. KOWALSKI“ WARSZAWA

**Odwołuje się**  
unieważnienie, zamiesz-  
czone we wczorajszym  
numerze „K. Wil.“ zgu-  
bionej legitymacji aka-  
demickiej za Nr. 5876,  
wydanej Wł. Hołubo-  
wiczowi — wobec jej  
odnalezienia i dostar-  
czenia właścicielowi.

**Unieważnia się**  
legitymację urzędową  
Nr. 1073 wydaną przez  
Inspektorat Szkolny w  
Święcianach na imię  
Aleksandry i Górskiej.

**Do wynajęcia**  
1—2 pokoje z balko-  
nem i wszystkimi wy-  
godami. — W. Pohulan-  
ka 14—8 (vis a vis  
Dyr. Kolejowej).

**Do wynajęcia**  
mieszkanie z 2 pokoi  
przy ul. Jakóba Jasiń-  
skiego 18. Dowiedzieć  
się u dozorczy oraz —  
Trocka 4 m. 1

**Do wynajęcia**  
mieszkanie 4 pokoje z  
kuchnią (przy Zakrecie)  
zaul. Zakretowy 14 m. 1

**Do wynajęcia**  
mieszkanie 2 i 3 pokoje  
z kuchnią i wygodami  
do wynajęcia ul. Pań-  
ska 15 m. 2 (Kolonja  
Montwiłowska).

**Do wynajęcia**  
mieszkanie 2 i 3 pokoje  
z kuchnią i wygodami  
do wynajęcia ul. Pań-  
ska 15 m. 2 (Kolonja  
Montwiłowska).

**DOM**  
drewniany o 9 mieszk.  
blisko kolei z ogrodem  
owocowym sprzedam  
względnie zamienię na  
posiadłość ziemską nie-  
daleko Wilna. Szcze-  
góły: Wilno ul. Ostro-  
bramska 2—8 od godz.  
12—15

**Solidnym**  
lokatorom do wynajęcia  
2-pokojowe mieszkanie  
z wygodami, słoneczne  
Dow. się: tel. 11 80

**Do wynajęcia**  
mieszkanie odremont-  
owane 2 pokoje i kuch-  
nia z wygodami, niski  
parter. Informacje: Te-  
atralna 11

**Letnisko**  
w ładnym zacisznym  
zaczynnym dworku do  
wynajęcia kilka pokoi  
z całodziennem b. do-  
brem utrzymaniem za  
2 zł. 70 gr. dziennie.  
Stół b. obfity, moc ja-  
gód, Nieskrępowanie  
swobodnie i b. miło.  
Smaczny i spokojny od-  
poczynek. Szczegóły o-  
sobicie. Adres i tele-  
fon w admin. „Kurjera“

**Sprzedam fortepjan**  
b. tania  
Rydzka-Śmigłego 7—1

**Do sprzedania**  
tania siedmiotygodnio-  
we KOTKI rasy buchar-  
skiej — ul. Kalwaryjska  
nr. 6, m. 8

**Samochód**  
5-ciocobowy (kareta),  
marki „Berliet“ b. tania  
do sprzedania. Dzieln.  
40—1, między 5 — 6.

**Do sprzedania 7 ha ZIEMI**  
można na parcele, od  
50 gr. metr, przy ulicy  
Wilkomierskiej nr. 161.  
Dowiedzieć się: Szesz-  
kińska 8—2

**Kupię rasowego wilka**  
czczeni i wilka roczne-  
go lub dwuletn. sukę.  
Oferty do „Kurjera Wi-  
leńskiego“ pod „Wilki“

**Kocięta czarne angory**  
rasowe—do sprzedania  
ulica Zakretowa 21—2.  
w godz. od 10 do 14-ej  
i od 16 do 18-ej

**DOKTOR ZELDOWICZ**  
Chor. skórne, wenerycz-  
ne, narządów moczow.  
od godz. 9—1 i 5—8 w.

**DOKTOR Zeldowiczowa**  
Choroby kobiece, skór-  
ne, weneryczne, narząd-  
ów moczowch  
od godz. 12—2 i 4—7 w.  
ul. Wileńska 28, m. 8  
tel. 2-77

**DOKTOR Zaurman**  
choroby weneryczne,  
skórne i moczopłciowe  
Szopena 3, tel. 25-70  
Przyjm. od 12—2 i 4—8

**DOKTOR Blumowicz**  
Choroby weneryczne,  
skórne i moczopłciowe  
Wielka 21, tel. 9-21  
Przyjm. od 9—1 i 3—7  
w niedzielę 9 — 1

**Lekarz-Dentysta S. Spalter**  
ul. Miłosierna 6  
wznowila przyjęcia  
osobicie

**AKUSZERKA Marija Laberowa**  
Przyjmuje od 9—7 w.  
ul. J. Jasińskiego 5-28  
róg Ofiarnej (obok Sądu)

**Biuro Pośrednictwa Mieszaniowego „UNIwersal“**  
Ofiarna 4, tel. 14-78  
Poleca mieszkania  
i pokoje umeblowane

**Zakład Fryzjerski „BORYS“**  
Baksza 1  
Trwała ondulacja.  
Szwajcarski aparat.  
Elektryczne, parowe  
„Mobile“

**ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-“ „NERVOSIN“**  
R.M.S.W. 481599  
ZNAK FABR.  
**ZKOGUTKIEM**  
SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE  
ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY**  
MIGRENA. NEURALGJA  
**BÓLE ZĘBÓW**  
GRYPA. PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE ARTRETYCZNE  
STAWOWE. KOSTNE I T.P.  
ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW  
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**  
SPRZEDAJĄ APTEKI

**HEMOROIDY!**  
PRZY CIĘPIENIACH HEMOROIDALNYCH  
(BÓLACH, SWIĘDZENIU, PIĘCZENIU I  
KRWAWIENIU) STOSUJE SIĘ  
ORYGINALNE CZOPKI  
**VARICOL**  
GASECKIEGO  
PRZY ZEWNĘTRZNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH  
STOSUJE SIĘ MASO „VARICOL“ (O. POROŃSKIEGO)

